Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Wtorek 15 grudnia 1936 r. Nr. 351

Ks. Windsor opuścił Anglię

i udał się do Szwajcarii

LONDYN (PAT). Były Król Edward 8-my, po pożegnaniu się z najbliższą rodziną na pożegnalnym obiedzie, wydanym dla niego przez Króla Jerzego 6-go i królowę Elżbietę przy udziale matki Marii w Windsorze i po pożegnaniu się z narodami brytyjskimi w przemówieniu, wygłoszonym przez radio, odjechał około północy samochodem do Portsmouth.

Stamtąd na pokładzie jachtu admiralicji „Enchantress", eskortowanym przez dwa kontrtorpedowce „Fury" i „Wolfhound", były król opuścił wczoraj nad ranem brzegi Anglii.

„Enchantress" odwiózł Edwarda Windsora do Boulogne, skąd wieczorem odjechał expressem we własnym wagonie salonowym do Zurichu. Możliwe jest, że Edward Windsor pozostanie jakiś czas w Szwajcarii. Później ma zamieszkać w słynnej willi „Cimbrone" w Ravello w odległości 5 km. od Amalfi. W ogrodach tej willi Ryszard Wagner znalazł tło dla „Parcivala".

Byłemu Królowi towarzyszy jego ulubiony adiutant przyboczny płk. Piers Legh, jego zaufany detektyw Dawid Stortier i jeden służący.

LONDYN (PAT). Król Jerzy 6-ty nadał b. Królowi Edwardowi tytuł księcia Windsoru.

Po nadaniu byłemu Królowi Edwardowi 8-mu godności księcia Windsor, tytułować się go będzie Jego Królewska Wysokość Edward książę Windsoru.

Pani Simpson po ślubie stanie się księżną Windsoru.

PARYŻ, (PAT). Z Boulogne donoszą, że książę Windsor przybył tam na pokładzie torpedowca „Fury" o g. 15.55.

Oddziały gwardii lotnej nie dopuszczają na molo tłumów publiczności, a także reporterów i fotografów.

Przedstawiciele władz z prefektem i merem na czele oraz konsul gen. W. Brytanii, którzy przybyli do portu celem powitania ks. Windsoru, nie zostali przezeń przyjęci.

Ks. Windsor oświadczył, że zachowuje ściśle incognito i pozostaje na pokładzie torpedowca do godz. 20-ej, po czym pociągiem uda się do Bazylei, zatrzyma się w Zurychu, a następnie ma pojechać do Austrii.

CANNES (PAT). Lord Brownlow zaprosił ponownie dziennikarzy i oświadczył im, że były król Edward nie przybędzie w ogóle do Cannes.

Wiadomość, jakoby w Monte Carlo stał pod parą jacht, na którego pokład ma wsiąść b. król z p. Simpson, jest nieprawdziwa.

Lord Brownlow oświadczył również, że p. Simpson przebywać będzie w Cannes jeszcze około 4 tygodni i że w najbliższym czasie nie jest spodziewane jej spotkanie z b. królem.

Król Jerzy 6-ty postanowił, że koronacja jego odbędzie się w terminie przewidzianym na koronację Edwarda 8-go, t. j. 12 maja 1937 r.

LONDYN (PAT). Podczas gdy były Król Edward ósmy płynął na pokładzie kontrtorpedowca, zbliżając się wśród gęstej mgły, panującej nad Kanałem La Manche, powoli do Boulogne, brat jego Albert, książę Yorku proklamowany został Królem Jerzym szóstym.

Uroczystość proklamowania wstąpienia na tron nowego Króla odbyła się najprzód w pałacu św. Jakuba na specjalnym zgromadzeniu tajnej rady królewskiej, zwołanej dla obwieszczenia sukcesji tronu.

Około 200 dostojników zgromadziło się w tradycyjnych strojach lub mundurach w wielkiej sali tronowej pałacu.

Nowy Król w gronie tych dostojników zatwierdził proklamację członków tajnej rady, którzy zgromadzili się, aby, jak głosi tradycyjny tekst: „ogłosić i obwieścić jednogłośnie, jednobrzmiąco i w jedności serc, że wysoki i potężny książę Albert Fryderyk Jerzy stał się obecnie z łaski Boga naszym jedynym i jednym zwierzchnikiem jako Król Jerzy szósty, któremu przyrzekamy wszelką wierność i stałe posłuszeństwo z całym oddaniem i przywiązaniem naszych serc".

Po kolei członkowie tajnej rady królewskiej składali przysięgę na wierność Jerzemu szóstemu i punktualnie o godz. 12 w południe powstała nowa tajna rada Króla Jerzego szóstego.

DUBLIN (PAT). Izba Wolnego Państwa Irlandii uchwaliła większością 93 przeciw 6 projekt ustawy o abdykacji Króla Edwarda 8-go i o uznaniu Króla Jerzego 6-go za głowę Imperium Brytyjskiego.

Pogrzeb ś.p. Leona Wasilewskiego

W sobotę w godzinach popołudniowych odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Leona Wasilewskiego, pierwszego ministra Spraw Zagranicznych w Odrodzonej Polsce, prezesa Instytutu im. Józefa Piłsudskiego, prezesa Instytutu badania spraw narodowościowych, b. posła R. P. w Estonii, wiceprezesa Rady Naczelnej P. P. S., bojownika o Niepodległość Polski, wybitnego publicysty.

Kondukt pogrzebowy wyruszył o godz. 14 sprzed gmachu Związku Zawodowego Kolejarzy. Na czele konduktu niesiono liczne wieńce.

Pierwszy wieniec od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, następnie od ministra Spraw Zagranicznych i od wielu organizacyj robotniczych i zawodowych.

Portugalia nie chce pośredniczyć

LIZBONA (PAT). Rząd portugalski udzielił odmownej odpowiedzi na propozycje rządów angielskiego i francuskiego w sprawie przyłączenia się do nich, celem wstrzymania walk, toczących się w Hiszpanii przez akcję pośredniczącą.

Wojska chińskie zbuntowały się

Marsz. Czang-Kai-Szek został uwięziony?

LONDYN (PAT). Reuter podaje z Szanghaju sensacyjną wiadomość o uwięzieniu marsz. Czang-Kai-Szeka przez wojska gen. Czang-Sue-Lianga.

Wojska te operujące przeciwko chińskim oddziałom komunistycznym, miały same częściowo ulec propagandzie komunistycznej.

LONDYN (PAT). Reuter donosi z Tokio: Według informacji japońskich, koła urzędowe chińskie są zaniepokojone losem marszałka Czang-Kai-Szeka, o którym nie ma wiadomości od czasu jego wyjazdu w dn. 11 b. m. do Sian-Fu.

W mieście tym, będącym stolicą prowincji Szen-Si, wybuchł bunt wojskowy.

LONDYN (PAT). Reuter donosi z Nankinu: Potwierdza się, że marsz. Czang-Kai-Szek został aresztowany przez zbuntowane wojska w Sian-Fu.

Dowódca armii w Sian-Fu, syn marszałka Czang-Tsue-Lianga domaga się reorganizacji ustroju państwowego i natychmiastowego wypowiedzenia wojny Japonii.

W Nankinie ogłoszono stan wyjątkowy. Sfery rządowe japońskie naradzają się o zarządzeniach nieodzownych wobec krytycznych wydarzeń.

LONDYN (PAT). Reuter donosi z Nankinu, że bezpośrednim powodem buntu wojskowego w Sian-Fu był rozkaz Czang-Kai-Szeka o dyslokacji oddziałów wojsk, bratających się z armią czerwoną.

LONDYN (PAT). O wydarzeniach w prowincji Szen-Si Reuter donosi z Nankinu: Część wojsk posłanych dla walki z armią komunistyczną w prowincjach północno-zachodnich Chin zbuntowała się i zażądała zajęcia wyraźnego stanowiska przeciw Japonii, tudzież współdziałania z czerwoną armią chińską.

Ustępując pod presją tych żądań marszałek Czang-Hsue-Liang (syn Czang-Tso-Lina) dowódca sił zbrojnych antykomunistycznych wraz z innymi wyższymi oficerami, zwrócił się telegraficznie do Nankinu z żądaniem przyłączenia się do takiej polityki.

LONDYN (PAT). Reuter donosi z Nankinu: Na ulicach Sian-Fu doszło do starć zbrojnych. Szczegółowej relacji o tych walkach nie ma.

NANKIN (PAT). Rząd chiński omawia położenie w Sian-Fu, gdzie wojska opanowały całkowicie sytuację.

Jak daleko sięga bunt w wojsku nie wiadomo, lecz należy wskazać, że pod dowództwem Czang-Hsue-Lianga znajduje się około 100 tys. ludzi w prowincjach Szen-Si i Kan-Su, gdzie od paru miesięcy prowadzone są operacje przeciwko armii czerwonej.

Komunikacja kolejowa Nankinu z prowincją Szen-Si została przerwana na pograniczu prowincji Ho-Nan.

Zamordował nauczyciela

a następnie dokonał kradzieży

PORTO ALEGRE (PAT) Donoszą z Getuloi Vargas, że kolonista d. Lazzarotto znalazł na polu trupa, którego już rozszarpały kruki. Zawiadomiona o tym policja ustaliła — na podstawie fotografii i innych dokumentów porozrzucanych w odległości 20 m., że nieboszczykiem jest obywatel polski Bronisław Drewniak, zamordowany w barbarzyński sposób.

Drewniak był nauczycielem w szkołach polskich w Irahy, Boa Vista do Erechim i ostatnio w 13 de Maio. Ponieważ zamordowany był widziany w towarzystwie miejskiego Apparicio Machado na głównym trakcie z Getulio Vargas do Erebengo, przeto policja aresztowała tego ostatniego.

Machado przyznał się z cynizmem, że zamordował Drewniaka w celu kradzieży.

Zeznania jego zostały potwierdzone znalezieniem walizki zamordowanego w mieszkaniu zbrodniarza.

Morderstwo to wywarło silne wrażenie wśród członków kolonii polskiej, przez których Drewniak był dobrze znany i lubiany.

Radni żebrzą

by nie zwinąć więzienia!

PARYŻ (PAT.) Pogłoski, że rząd francuski zamierza skasować kolonię karną w Gujanie francuskiej wywołały zaniepokojenie wśród radnych małego miasteczka i portu St. Martin de Re, w dep. Charante koło La Rochelle, którędy odchodziły do Gujany transporty skazańców.

Radni obawiając się, że w razie zniesienia kolonii karnej w Gujanie nastąpi upadek miasteczka, domagają się, aby w razie skasowania kolonii w Gujanie powiększono przynajmniej liczbę więźniów, przebywających w miejscowej cytadeli.

Anglia — najtańsze królestwo

a były król Edward najoszczędniejszym monarchą

Twierdzenie, że angielskie królestwo jest najtańszą monarchią świata da się poprzeć cyframi.

Król Edward, który otrzymywał pensję 410.000 funtów rocznie, dobrowolnie zrzekł się 1.200.000 funtów rocznie z dochodów, jakie przynoszą posiadłości królewskie. Umowa ta była zawarta jeszcze za króla Jerzego V. Gdy w roku 1910 zasiadł on na tronie, parlament ustalił dla niego pensję w wysokości 470.000 funtów rocznie, wzamian za to, że odda do dyspozycji skarbu państwa dochody ze swych posiadłości. Pensja ta była wypłacana królowi Jerzemu V aż do ostatniej chwili jego życia.

W kilka tygodni po objęciu rządów przez Edwarda VIII, król zwrócił się do parlamentu z żądaniem, aby okrośl jego listę cywilną, wziął przy tym pod uwagę możliwość jego małżeństwa, król dał tym do zrozumienia, że podobnie jak ojciec zrzeka się dochodów z posiadłości królewskich.

Parlament wybrał specjalną komisję, która zajęła się ustaleniem budżetu królewskiego i w końcu postanowiła wypłacać królowi 410.000 funtów rocznie. Jako kawaler, król Edward, musiał opędzić wszystkie wydatki sumą mniejszą o 60.000 funtów, niż ojciec.

Komisja parlamentarna nie zapomniała jednak o tym, że król Edward posiada księstwo Kornwalii, z którego czerpie dochody. Dochody te — około 104.000 funtów rocznie wypłaca się tradycyjnie najstarszemu synowi króla. Gdy król Edward był jeszcze księciem Walii te 104.000 funtów przedstawiały sobą najpoważniejsze źródło dochodów. Ponieważ król Edward nie miał syna, to po wstąpieniu na tron, księstwo w dalszym ciągu należało do niego. W sprawie tych dochodów parlament zawarł z królem tranzakcję. Król Edward zgodził się na czerpanie z księstwa Kornwalii tylko 25.000 funtów, i na przekazanie pozostałych 79.000 skarbowi państwa.

Podniesienie księcia Yorku do godności bezpośredniego następcy tronu musiałoby w pewnej mierze odbić się i na finansach państwowych. Nie chcąc powiększać i tak już olbrzymich wydatków państwa, sprawę załatwiono w ten sposób, że z 50.000 funtów, jakie otrzymywał rocznie książę Yorku, połowę płacił król Edward, i to właśnie z dochodów, które mu przynosiło księstwo Kornwalii.

Chociaż królowa Mary otrzymuje rentę wdowią w wysokości 70.000 funtów rocznie, wydatki na rodzinę królewską po zgonie Jerzego V nieznacznie tylko wzrosły. Podniosłyby się one o 40.000 funtów dopiero wówczas, gdyby król Edward się ożenił.

Król Jerzy V, który otrzymywał 470.000 funtów rocznie, zaledwie mógł opędzić wszystkie wydatki, a od roku 1919 do 1921 miał nawet deficyt 120.000 funtów. Parlament wydał wówczas specjalną ustawę, która pozwoliła królowi sprzedać jego posiadłość w Lancaster, aby mógł zapełnić lukę w swym budżecie.

Na co król wydawał tyle pieniędzy? Specjalna komisja parlamentarna ustaliła na rok 1919 następujące wydatki króla: bieżące wydatki na pałac Buckingham i zamki Windsor, i Sandringham 56.800, piwnice królewskie 7.411 funtów, rachunek za pranie bielizny 6.000 funtów, koszty utrzymania jachtu królewskiego 2.800 funtów, garaż samochodowy 5.000 funtów, liberie 5.200 funtów. Poważne miejsce w budżecie zajęły również pociągi specjalne króla. W Anglii król korzysta z nich za opłatą i to według ogólnie obowiązującej taryfy kolejowej. Poza tym król Jerzy V opiekował się 150 członkami rodziny królewskiej, którym skarb państwa nie wypłacał renty.

Musi się wziąć pod uwagę, że król przekazując państwu dochody ze swych posiadłości, czyni wielką ofiarę finansową. Król Jerzy III, pierwszy zrezygnował z części swych dochodów na rzecz państwa, wzamian za pewną stałą pensję. Król Wilhelm IV przekazał do dyspozycji parlamentu dochody ze swych wszystkich dóbr, poza księstwami Kornwalii i Manchesteru.

Z gwałtownym wzrostem wartości dóbr koronnych, dochody państwa z tego tytułu znacznie przewyższały wydatki na listę cywilną króla. W roku 1932 naprzykład dobra królewskie przyniosły skarbowi państwa 922.000 funtów dochodu, podczas gdy całej rodzinie królewskiej wypłacono tylko 576.000 funtów.

W związku z tymi wydatkami należy zaznaczyć, że lista cywilna innych królów jest znacznie wyższa. Tak naprzykład król włoski otrzymuje rocznie 782.000 funtów, a ostatni car około trzech i pół miliona funtów.

Jak się przedstawia sprawa pensji królewskiej w Anglii po objęciu tronu przez księcia Yorku narazie nie wiadomo. Należy przypuszczać, że wydatki na listę cywilną zbytnio nie wzrosną. Postara się już o to parlament, który dba o „szaergo płatnika z ulicy".

Tłumaczenie snów

Ch-a. Czeka Panią duże powodzenie pieniężne. Radość z tego powodzenia zamącona zostania czyjąś chorobą. Podróż czeka Panią.

P. Mira S. Będzie krótka sprzeczka z blondynką. List nadejdzie z niewesołymi nowinami. Otrzyma Pani dużą sumę pieniężną. Proszę wystrzegać się bruneta.

Właścicielka kawiarni. Będzie Pani na pogrzebie. Sen wróży powodzenie w handlu. Sprzeczka domowa czeka Panią, list nadejdzie z zagranicy.

C. K. M. Narzeczona jest Panu wierna. Podróż czeka Pana. Kłótnia z szatynem. Choroba.

P. Fatima. Sen Pani nie mówi o pieniądzach. Dziecko wyzdrowieje. Ktoś Panią obmawia. Odwiedzi Panią miła blondynka.

Kto otrzyma złoto

wywiezione z Hiszpanii

Oblężenie Madrytu nasuwa pytanie, co się stanie z wielkimi rezerwami złota, które znajdują się w posiadaniu rządu madryckiego. Według informacyj ze szwajcarskich źródeł prasowych i finansowych większa część złota została wywieziona z Madrytu i ulokowana poza granicami Hiszpanii. Mowa była o Paryżu, o Tuluzie, gdzie miano deponować hiszpańskie złoto, są to jednak informacje nie koniecznie pewne.

Co natomiast interesuje obecnie najżywiej sfery finansowe i bankowe, to kwestia, co stanie się z tym złotem w razie zwycięstwa powstańców. Banki zagraniczne, które dysponują złożonym w nich depozytem złotym, mogłyby wydać go, według opinii fachowców angielskich, dopiero po uznaniu nowego rządu hiszpańskiego przez wszystkie państwa. Ponieważ rząd francuski nie żywi sympatii dla gen. Franco, a złota nie wydałby rządowi madryckiemu, jako znajdującemu się w stanie ucieczki i bezdomności, przeto złoto hiszpańskie byłoby przez dłuższy przeciąg czasu unieruchomione.

W kołach londyńskiej City żywią duże obawy o los należności z tytułu dostaw i pożyczek dla Hiszpanii z okresu przedrewolucyjnego. Sądzą tam, że bez względu na to, kto zwycięży w wojnie domowej, wierzyciele zagraniczni będą musieli długo czekać na regulację swoich należności.

Humor

— Mamo, co właściwie oznacza poczucie taktu?

— Widzisz, dziecko, chodzi o to, aby ludzie nie domyślali się, co się o nich myśli.

Na małej wokandzie...

Obrońca moralności

(A. E.). Był lipiec. Słońce paliło, więc pan Nechemia Untergang wygrzewał się, siedząc na balkonie.

Mimo upału, nie zdejmował czapki, ani marynarki.

— Aa, jak przyjemnie — westchnął pan Untergang, gładząc patriarchalną brodę. — Poprostemu jak w łaźni. Zobacz no, Saluchna — rzekł po chwili do żony — się mi zdaje, że to ten łobuz Rozenblum siedzi sobie na swoim balkonie?

— Rzeczywiście Rozenblum — potwierdziła żona.

— Patrz no tego świntucha — zdenerwował się pan Untergang. — Jak on się nie wstydzi, ten bezwstydnik, siedzieć w samą koszulę i spodnie bez marynarki?

Ostatnie słowa wypowiedziane były tak głośno, że usłyszał je pan Rozenblum. Złośliwy uśmiech wykrzywił jego wargi, po czym oświadczył:

— Gdyby nie to, że w ogóle do pana nie mówię, toby pana „zamknij pysk, ty idiota" powiedziałem.

— Ja idiota? Kto idiota? — gorączkował się pan Untergang. — Ten co siedzi zakryty co same uszy, czy ten co z koszulą obraża niemoralność? Uś, Saluchna, trzymaj mi za ręce, bo ja jego zabiję. Ty się tylko popatrz, co on robi!

To pan Rozenblum na złość sąsiadowi zdejmował kołnierzyk.

— Precz! Paszol won! — krzyknął pan Untergang, czerwony ze złości. — Nędzny paskudniku, który popisuje sobie z gołą szyją, niekąpaną od urodzenia! Ordynarny łobuz, jak pan nie przestaniesz okrywać z hańbą naszą całą Karmelicką ulicę, to ja pana zaraz z tą doniczką łeb rozbiję.

— Grozić mi pan idziesz? — syknął pan Rozenblum i błyskawicznym ruchem ściągnął koszulę.

Ujrzawszy to, pan Untergang oniemiał na chwilę z oburzenia, po czym z okrzykiem: — Uś, szlag mnie trafił! — padł na ręce swej żony.

Przed sądem grodzkim pan Rozenblum tłumaczył się, że lekarz zalecił mu słoneczne kąpiele. A że mężczyzna nie posiada wdzięków, więc przez zdjęcie koszuli nie dopuścił się obrazy moralności.

Sąd zgodził się z wywodami oskarżonego i ogłosił wyrok uniewinniający.

Kompozytorzy na tronie

W historii znajdują się przykłady twórczości muzycznej monarchów. Ludwik VIII, król Francji, skomponował muzykę do baletu, który wystawiony był przed 300 laty w Chantilly. Partytura tej kompozycji została odnaleziona przed kilku laty w bibliotece konserwatorium paryskiego. Poza tym król skomponował kilka symfonii i chórów.

Kompozytorem okazał się też cesarz austriacki, Ferdynand III, zostało po nim kilka oper w stylu włoskim. Również cesarz Józef I i Leopold I zajmowali się gorliwie muzyką. Dużą spuściznę muzyczną zostawił po sobie zwłaszcza cesarz Leopold I: 155 arji, 17 suit baletowych i 79 chorałów religijnych.

Król pruski, Fryderyk II, wygrał chętnie sam i komponował marsze wojskowe. Autorem marsza wojskowego, który grywany jest teraz przez angielskie orkiestry pułkowe, jest król Edward VIII.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Z muzyki francuskiej" — koncert. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Najpierw uporządkujmy wieś" — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka lekka (płyty). 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 Koncert solistów. 17.00 „Co Polska wniosła do kultury". 17.15 „Pół czarnej i piosenka" — lekki koncert (ze Lwowa). 17.50 „Co się dzieje w kałuży" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „O zarządzaniu gospodarstwem" — pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Recital fortepianowy. 20.00 Mała Orkiestra P. R. i Kazimierz Pałecki (śpiew). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Powszechny Teatr Wyobraźni (Francja). Słuchowisko p. t. „Wizyta u Goethego" — Emila Roudie, tłumaczył Stanisław Belski. 21.30 Recital śpiewaczy. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 23.30.

Wesoły kącik

Goldsztyk

Chcecie wiedzieć, kto to jest Goldsztyk? Posłuchajcie.

Znanemu w Warszawie bankierowi i bogaczowi w chwili kiedy był bardzo zajęty, pokojówka zameldowała interesanta.

— Jakiś pan Goldsztyk, koniecznie chce się z panem widzieć.

— Nikogo teraz nie przyjmuję — oświadczył bankier. — Odpraw go.

— Ale on twierdzi, że musi się z panem zobaczyć. Mówi, że chce panu dać zarobić pół miliona złotych.

Bankier ożywił się.

— Pół miliona? Zarobić?... Poproś go.

Interesant wszedł.

— Goldsztyk jestem — przedstawił się. — Mam dla pana świetny interes.

— Słucham.

— Dowiedziałem się, że pan ma córkę na wydaniu i że pan jej przeznaczył milion złotych w posagu. Otóż ja się z nią ożenię za połowę. Pan może łatwo drugie pół miliona zarobić. Zły interes? Co?

Po minucie Goldsztyk pchnięty ręką lokaja spadał ze schodów.

Już wiecie, kto to jest Goldsztyk?

* * *

Goldsztyk jednak chce się ożenić. Poszedł więc do swata. Swat zna dobrze Goldsztyka.

— Mam dobrą partię — mówi. — Bardzo elegancki dom. Pan się musisz tam przyzwoicie zachować. Przede wszystkim trzeba jeść wolno i nie obżerać się. Po drugie nie wolno jeść palcami tylko widelcem.

— Nie bój się pan, wszystko będzie w porządku.

— Na wszelki wypadek, jeżeli pan się zapomnisz, to pana kopnę pod stołem.

— Dobrze — zgodził się Goldsztyk.

Poszli. Na początku kolacji Goldsztyk zachowywał się, jak prawdziwy lew salonów. Ale po kwadransie, nie mogąc sobie dać rady z widelcem, wziął w rękę kawał gęsiny i zaczął ją łakomie obgryzać.

Swat kopnął go pod stołem. Goldsztyk odsunął się i jadł dalej.

Swat kopnął go jeszcze raz. Goldsztyk schował nogi pod krzesło i żarł, aż mu się uszy trzęsły.

Kandydatka na żonę i jej rodzice byli wyraźnie zgorszeni. Zrozpaczony swat, nie mogąc już Goldsztyka dosięgnąć nogą, złapał go za rękę.

— Panie G., przepraszam pana na chwilę.

Goldsztyk, nie wypuszczając z ręki gęsiny, wstał i odszedł ze swatem na bok.

— Co pan chce?

— Jak się pan zachowujesz, psiakrew! Żresz pan, jak świnia. Weź pan chociaż tę gęś na widelec.

Goldsztyk wzruszył ramionami.

— Nie zawracaj mi pan głowy! Poco ja się mam krępować? Mnie się ta panna wcale nie podoba!

Napoleon Sądek.

Kupon porady prawnej

Sekretarz Al Capone w stolicy

mieszkał w hotelu Europejskim jako książę Romanow i właściciel wielkich kopalni złota w Nikaragui

W hotelu Europejskim w Warszawie zamieszkał nie tak dawno bogaty jegomość. Przybył z Pragi czeskiej i zameldował się jako książę Aleksy Romanow, spokrewniony z carską dynastią. Obecnie był posiadaczem wielkich kopalni złota w Nikaragui i uchodził też za obywatela tej republiki.

Książę Romanow hulał w Warszawie jak chyba nigdy. Dawał wysokie napiwki służbie hotelowej, zawsze był otoczony rojem dziewic z półświatka, z którymi spędzał noce w lokalach rozrywkowych i płacił bajońskie sumy za uczty.

Taki tryb życia zwrócił uwagę policji, która postanowiła zbadać co to za ów książę. Ponieważ rzekomo książę Romanow przybył do Polski z Pragi, a przed tym niezawodnie musiał przebywać w innych, tym bardziej, że miał to być właściciel kopalni w Ameryce Południowej, wysłano telefonogramy do wszystkich bez mała państw.

No i przyszły odpowiedzi nadzwyczaj sensacyjne. Szczególnie ciekawy był kablogram ze Stanów Zjednoczonych, według którego rzekomy książe Romanow, to ni mniej ni więcej tylko sekretarz słynnego gangstera Al Capone, Abram Sycowski. Władze amerykańskie poszukują Sycowskiego od dawna.

Na tej podstawie Sycowskiego aresztowano. W chwili aresztowania ciskał się i groził następstwami dyplomatycznymi, ale nikt się groźby nie przestraszył. Podczas osobistej rewizji znaleziono na jego ciele szeroki pas, w którym znajdował się olbrzymi skarb w biżuterii i drogich kamieniach.

Kto to jest Sycowski? Urodził się w Polsce w mieście Radomsko. Był synem szewca. Od dzieciństwa zdradzał objawy zwierzęcości, dręczył i zabijał zwierzęta. Pewnego dnia skradł swej siostrze 120 rubli, ojcu kilka par obuwia i zniknął z domu. Więcej nie wrócił.

Znalazł się niebawem w Hamburgu, skąd dostał się na jakiś okręt i ukrył między skrzyniami towarowe i dojechał do Ameryki. Tam nawiązał łączność ze światem przestępczym i niebawem dostał się w ręce bandy Al Capone. Wykazał tyle odwagi i bystrości umysłu, że w krótkim czasie został prawą ręką herszta bandy.

W czasach prohibicji trudnił się przemytem alkoholu na wielką skalę. Posiadał własne samochody i łódź podwodną. Poza tym był szefem bojówki Al Capone i urządzał wyprawy przeciwko członkom bandy konkurencyjnej Dillingera. W samochodzie opancerzonym z karabinem maszynowym spotykał się z członkami bandy Dillingera i toczył boje.

W jednej z takich walk przegrał bitwę i otrzymał 5 kul. Wylizał się jednak z ran. Stawiony przed sąd został uniewinniony, ponieważ umiał wykazać alibi. Władze jednak, żeby go [illegible] znaczyły mu 80 milionów dolarów grzywny za ukrywanie dochodów wobec skarbu państwa.

Sycowski spieniężył wtedy swój majątek i zbiegł do Europy. Zatrzymał się we Francji, gdzie skonfiskowano mu za 200.000 franków biżuterii jako cło za przywiezienie kosztowności drogą nieocloną. Po jakimś czasie został aresztowany w Lozannie, gdzie przebył w areszcie kilka miesięcy. Zwolniono go jednak.

Wówczas były sekretarz amerykańskiego gangstera wyjechał do Pragi czeskiej skąd przybył do Warszawy. Po przeprowadzeniu dochodzenia będzie deportowany do Stanów Zjednoczonych.

Seria procesów o przemyt

dla własnego użytku

Przed rokiem władze straży granicznej wykryły zakrojoną na szeroką skalę aferę przemytu z Wiednia konfekcji męskiej dla użytku całego szeregu warszawskich elegantów. Wielu finansistów, znanych osób ze świata towarzyskiego zaopatrywało się przy pomocy pośredników w artykuły mody oraz garnitury, które były szyte na miarę. Wielu panów posiadało w wiedeńskich zakładach krawieckich manekiny swoich figur. Największe zakupy czynione były w jednym z najdroższych domów męskiej konfekcji Kniża. Obecnie w tej sprawie ukończono dochodzenie.

Straż graniczna skierowała z górą sto spraw do Sądu Okręgowego. Niektórzy spośród oskarżonych zapłacili dobrowolnie pięciokrotne grzywny poza opłatami celnymi i zostali zwolnieni od odpowiedzialności cywilnej. Wkrótce na ławie oskarżonych w wydziale karno skarbowym zasiądzie wielu amatorów wiedeńskiego szyku.

Bandyta zastrzelił policjanta

Wczoraj w nocy, będący w obchodzie posterunkowy 27-letni Józef Marczewski, natknął się w rejonie gminy Siedliszcze (powiat kowelski) na jakiegoś podejrzanego mężczyznę, którego chciał wylegitymować. Wówczas nieznajomy wyjął rewolwer, wystrzelił kilka razy i rzucił się do ucieczki.

Post. Marczewski, mimo iż został ugodzony jedną z kul w klatkę piersiową, zdołał wystrzelić jeszcze dwa razy z rewolweru, lecz, wskutek ciemności — chybił. Bandyta zbiegł. Na odgłos strzałów, nadbiegli z pobliskich domów wieśniacy, przewożąc rannego policjanta do szpitala sejmikowego w Kowlu, gdzie po upływie kilku godzin zmarł.

Na miejsce przestępstwa przybyła policja z komendantem powiatowym, zarządzając obławę w obrębie wsi i gminy Siedliszcze ,która nie dała na razie pożądanego wyniku.

Świętokradztwo

Nocy onegdajszej do kościoła parafialnego we wsi Rojnisz powiatu węgrowskiego włamali się złodzieje i skradli 2 puszki srebrne pozłacane do komunikantów, 3 złote kielichy, 2 monstrancje i bieliznę liturgiczną.

Na dworcu kolejowym tegoż Węgrowca policja zatrzymała trzech osobników z walizkami zamierzającymi wyjechać w kierunku Warszawy. W walizkach znaleziono część skradzionych w kościele wsi Rojnisz przedmiotów. Oni to byli sprawcami włamania.

Dalsze poszukiwania trwają.

Frontem do Morza!

Zmarzła na śmierć

Mieszkanka Kałuszyna 28-letnia Leokadia Romińska wyszła przed kilku dniami z domu i nie wróciła. Jak się okazało udała się ona w kierunku Mińska Mazowieckiego. Po drodze zastała ją noc. Romińska dostała się do przydrożnego ogrodu i tam zasnęła. Nie wstała więcej.

Rankiem znaleziono jej zmarzniętego trupa. Romińska była epileptyczką.



Król Jerzy VI wraz z małżonką i najstarszą córką Elżbietą, następczynią tronu angielskiego.

Aferzysta w roli redaktora

W Warszawie grasował od pewnego czasu tak sprytny oszust, że zdołał naciągnąć nawet znanego wydawcę na bruku stołecznym. Karniszyna Były wydawca „7 dni" dał oszustowi 1.000 złotych na ogłoszenie w czasopiśmie, które wcale nie wychodziło. Spryciarzem tym był Piotr Ostoja Chrząstowski.

Przedstawiał się on za redaktora wydawnictwa „Komunikacja w Odrodzonej Polsce". Przyjmował do tego wydawnictwa ogłoszenia, które miały być wysoko cenione i wiele też kosztowały. Między innymi 1.200 złotych wpłaciło także oszustowi Towarzystwo Sztuk Pięknych „Zachęta".

Gdy wreszcie noga mu się pośliznęła chciał czmychnąć na dalszą robotę na prowincję, ale w chwili gdy zamierzał ku dworcowi został ujęty i osadzony w areszcie.

Narada w sprawie Izb Pracy

W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyła się pod przewodnictwem m.in. Kościałkowskiego konferencja, poświęcona projektowi ustawy o Izbach Pracy. Na konferencję zostali zaproszeni: z ramienia Centralnej Komisji Klasowych Zw. Zaw. p. Jan Kwapiński, z ramienia Z.Z.Z. pp. Jędrzej Moraczewski i Jerzy Szurig, z ramienia Zjednoczenia Zawodowego Polskiego p. Jan Jankowski, z ramienia Unii Pracowników Umysłowych pp. Ludwik Grygolajtys i Wiktor Kościński.

W trakcie konferencji p. Ludwik Grygołajtys odczytał w imieniu central robotniczych i pracowniczych następującą deklarację:

„Polski ruch robotniczy i pracowniczy stwierdza bezsporne prawo zorganizowanych warstw pracujących do pełnego zarządzania wszystkimi instytucjami, które reprezentują lub służą ich szczególnym interesom społecznym i ekonomicznym.

W tej myśli podpisane centrale ruchu zawodowego uważają za swój obowiązek sformułować zasady, na których powinna być oparta Izba Pracy. Spełni ona swoje zadanie z pożytkiem dla warstw pracujących jedynie wówczas, gdy będzie odpowiednikiem wolnego ruchu zawodowego robotników i pracowników. W żadnym wypadku nie może krępować działalności ruchu zawodowego, stać się instytucją konkurencyjną, ograniczyć go lub zastąpić.

Zgodnie z tym przyjmujemy następujące zasady:

1) organa stanowiące Izby Pracy będą powołane w drodze powszechnych i proporcjonalnych wyborów, przeprowadzonych w grupach robotników i pracowników umysłowych na kandydatów, przedstawionych wyborcom przez centralę związków zawodowych: należy przeto wykluczyć udział radców z nominacji;

2) Izba Pracy powinna objąć wszystkie kategorie robotników i pracowników, a więc zarówno pracowników prywatnych jak samorządowych i państwowych;

3) Izba Pracy powinna posiadać pełny samorząd, t. j. prawo ostatecznego decydowania w sprawach konstytuowania władz i ustalenia wysokości składek w granicach ustawowych jak też i w zakresie całej swojej działalności;

4) będzie utworzona obecnie tylko jedna Izba Pracy i w ten sposób utrzymany zostanie charakter reprezentacji robotników i pracowników i ograniczone do minimum obciążenia warstw pracujących na rzecz nowej instytucji.

Jednakże podpisane centrale ruchu robotniczego i pracowniczego wyrażają przekonanie, że warstwy pracujące mogą ustosunkować się z zaufaniem do projektu ustawy o Izbach Pracy, gdy zostanie przywrócony odebrany im pełny samorząd w instytucjach ubezpieczeniowych oparty na powszechnych wyborach".

Powyższa deklaracja została podpisana przez Centralną Komisję Klasowych Zw. Zaw., Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Związek Zw. Zawodowych, oraz Komisję Porozumiewawczą Związków Pracowniczych, obejmującą centrale pracowników prywatnych t. j. Unię Pracowników Umysł., Międzyzwiązkowy Komitet Pracowników Państwowych, oraz Radę Naczelną Pracowników Samorządowych. W ten sposób cały świat pracy bez względu na różnice kierunków zajął jednolite stanowisko wobec projektowanych Izb Pracy.

Proces Grzeszolskiego 4 lutego

Sprawa Pawła Grzeszolskiego w Sądzie Najwyższym znajdzie się na wokandzie dnia 4-go lutego roku przyszłego.

Wiadomości o terminie wcześniejszym, jakie ukazały się w pismach, były nieścisłe. Również nie odpowiada rzeczywistości termin rozprawy kasacyjnej adwokata Hofmokla Ostrowskiego, która rzekomo miała znaleźć się w S. N. dnia 15-go grudnia r. b. W sprawie tej termin nie został dotychczas ustalony.

Kradzież trupa ze szpitala

Ekshumacja i inne tajemnice

Policja otrzymała w tych dniach poufną informację, że na cmentarzu w Warszawie pogrzebano w tajemniczych okolicznościach kobietę, nie zawiadamiając o tym władzy. Kobieta ta zmarła w jednej z instytucyj położniczych przy ulicy Nowogrodzkiej.

Policja z kolei dała o tym znać prokuratorowi i wszczęto dochodzenie. Odnaleziono ślady tego wypadku i stwierdzono — **że była to 19-letnia** Stanisława Pietruszkiewiczówna. Jednakże ani adresu, ani też rodziny zmarłej dotychczas nie odnaleziono. Instytucja, w której nastąpiła śmierć Pietruszkiewiczówny, nie może udzielić żadnych wyjaśnień, bowiem jak się okazało trup Pietruszkiewiczówny został z zakładu wykradziony przez nieznanych sprawców.

Dokonano ekshumacji zwłok i stwierdzono, że Pietruszkiewiczówna zmarła na skutek dokonania niedozwolonej operacji. Ale jeszcze ciekawsze w całej tej sprawie jest to, że gdy władze przyby do grobu Pietruszkiewiczówny stwierdzono, że grób został rozkopany. Ktoś zamierzał prawdopodobnie wykraść zwłoki z cmentarza w celu zatarcia wszelkich śladów. Ale kopacze musieli być prawdopodobnie spłoszeni i zaczęta robotę zestawili.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

STRESZCZENIE:

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

O zdradzie Kazimierczaka dowiedział się Sokół i całą sprawę przedstawił na zebraniu wydziału bojowego, który wydał wyrok śmierci na majstra. Wykonanie zamachu na Kazimierczaka powierzono Tani i drugiej dziewczynie, Zośce. Zamach nie udał się o tyle, że lekarze zdołali uratować zdrajcę.

Jadwiga Izdebska natomiast została przewieziona do więzienia, gdzie przypadkowo dowiedziała się z gazety o śmierci swej matki.

Tadeusz czynił gorączkowe przygotowania do zamachu na Iwanowa. Oddział jego odbywał ćwiczenia w lasku bielańskim. Często nie było go w domu.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem.

Następnego dnia przybył Iwanow pod wzmożoną strażą żandarmów do Warszawy, gdzie w swym gabinecie poddał przesłuchaniu aresztowanego poprzedniego dnia bojowca. Bojowiec zachowywał się hardo i w pewnej chwili wydarzyła się rzecz zgoła nieoczekiwana.

Aresztowany cisnął w niego krzesłem. Natychmiast nadbiegli żandarmi i hardy bojowiec został osadzony w karcerze.

Tu w Pawiaku, na Serbii Jadzia zauważyła go przez okno podczas spaceru.

Gdy Jadzia zeskoczyła nagle z okna, zapytały ją inne dziewczęta w celi:

— Jadziu, co się z tobą stało?

Również stara Stanisława pytała:

— Jadziu, cóżeś takiego zauważyła?

Polubiła bardzo Jadzię i opiekowała się nią, jak rodzoną córką. Jak gdyby los zlitował się nad nieszczęśliwą Jadzią i obdarzył ją matką... Stanisława wykazywała w stosunku do niej tyle macierzyńskiego uczucia, że nieraz biednej Jadzi łzy stawały w oczach, gdy wspominała swą rodzoną matkę, co zmarła na wolności, podczas gdy ona przebywała w więzieniu.

Pewnego wieczora, gdy Jadzia nie mogła usnąć, wyznała Stanisławie, że kocha bezgranicznie Tadeusza. Pokochała go od pierwszej chwili.

Teraz zaś, słysząc nagle okrzyk Jadzi przy oknie, Stanisława odruchowo wyczuła, że Jadzia zauważyła Sokoła. Serce jej szeptało, że tak właśnie jest. Świadczył o tym radosny okrzyk Jadzi.

— Towarzyszko Stanisławo, patrzcie... On! — drżała Jadzia.

— Kto taki?

— Tadeusz! Boże, jego też aresztowali!

Stara Stanisława odpowiedziała na to spokojnie:

— Nie przejmuj się tak bardzo takimi wydarzeniami. Takie jest już życie rewolucjonisty. Dziś ty, jutro ja; gdy się drzewa rąbie, muszą wióry lecieć. Pozwól, teraz ja chcę zobaczyć, jak on wygląda...

Obie niewiasty przytuliły do siebie głowy. Okienko znajdowało się na drugim piętrze i było ostatnie na oddziele kobiecym. Okienko to prowadziło na podwórze, gdzie spacerowali mężczyźni-więźniowie.

Jadzia nie mogła oderwać wzroku od Sokoła. Wydawało jej się, że serce jej zaraz wyskoczy do niego. O, nareszcie ujrzała go, wymarzonego, wyśnionego w ciągu długich nieprzespanych nocy.

A chociaż go widzi teraz spacerującego pod strażą więzienną na podwórzu Pawiaka, jednakowoż cieszy się bardzo. Chciałaby, by ją teraz zauważył, ale jest to rzecza prawie niemożliwa. Siedzi na drugim piętrze, nie pozna jej na pewno poprzez tak gęste kraty.

Nagle Jadzia chwyciła rękę Stanisławy i odezwała się:

— Zdaje się, że nas widzi... Oto spogląda na górę, a strażnik krzyczy coś tam do niego...

— Zejdź, Jadziu, mogą nas jeszcze zauważyć i ukarać karcerem — powiedziała stara Stanisława — nie opłaca się ryzykować dla takiego głupstwa...

— Może jeszcze tu spojrzy do nas?... Chwileczkę... — nie może Jadzia oderwać wzroku od Tadeusza.

Jadzia widzi, jak wprowadzają Tadeusza z powrotem na korytarz, gdzie mieszczą się pojedyncze cele. Gdy znikł jej z oczu, poczuła, jak gdyby jakiś kamień utkwił jej pod sercem. I znów spogląda z zazdrością na wróbelki, co swobodnie i bez przeszkody z niczyjej strony przylatują do okienka, chwytają okruszynę chleba i uciekają...

Nazajutrz o tej samej porze stanęła znów Jadzia przy oknie, ale nie widzi już Tadeusza w gronie aresztowanych. Nie może oderwać się jednak od okna, szuka go oczami... Ale Tadeusza nie ma!

— Co to się mogło stać? — pyta starej Stanisławy.

— Być może, zabrali go stąd, odprowadzili do dziesiątego pawilonu, tam siedzi wielu politycznych.

Jadzia zadrżała i szeroko otworzyła oczy.

— Do cytadeli? Tam wieszają... Tam są słynne szubienice!



Strażnicy, widząc ładną dziewczynę, zaczepili ją.

— Nie wszystkich z dziesiątego pawilonu wieszają... — pociesza stara Stanisława Jadzię, aczkolwiek sama jest zaniepokojona, nie widząc Tadeusza na spacerze.

Również i w ciągu dni następnych nie widziały Tadeusza. Jadzia poczuła jakiś przenikliwy ból w sercu. O, jakże szczęśliwa była w tej chwili, gdy ujrzała Tadeusza. Gdy go zobaczyła, wydawało jej się, jak gdyby raj otworzył się przed jej oczami.

— Co się stało? — pytała kilkakrotnie Stanisławy.

— Być może, udało mu się uciec! — odrzekła stara Stanisława. — Raz przecież już uciekł...

— Kto, Tadeusz już raz uciekł?

— Tak, co prawda działo się to nie w Warszawie, ale na prowincji, w Łomży. Powierzono mu transport broni dla tamtych towarzyszy. Policja aresztowała go i osadziła w więzieniu. Ale Sokół tak prędko nie ulega. Zaczął symulować chorobę, krzyczał, że go kiszki bolą, że mu się skręcają, że już-już umiera. Odprowadzono go do szpitala. Tam kontrola nie jest taka silna, toteż w nocy przełamał Tadeusz kraty i uciekł, bo szpital mieści się na parterze...

— W jaki sposób zdołał przełamać kraty?

— W bardzo prosty sposób! Jest silny, może nawet najsilniejszy wśród naszych towarzyszy, potrafił gołymi rękami przełamać, tylko rękami, niczym więcej. Okno szpitala wychodziło na puste pole. Była noc, nasz bohater usnął rzekomo. Straż także usnęła, a on uciekł...

— Czy przypuszczacie, towarzyszko Stanisławo, że mógł teraz znowu uciec?

— Nie jest wykluczone, że zdołał uciec, aczkolwiek stąd nie tak łatwo uciekać, gdyż więzienie znajduje się w centrum miasta. Ale, Jadziu, pamiętaj o tym, że taki bohater wszystko zdoła uczynić, przełamie mury i zdobędzie wolność...

Jadzia zapomniała o swych ostatnich przeżyciach, zapomniała o swej matce, która umarła opuszczona, sama, zapomniała o ciężkiej doli, jaka ją teraz czeka.

Wszystkie jej myśli skupiły się teraz wokół jednego człowieka. Chciała wiedzieć, co z nim się stało.

* * *

Co się jednak wydarzyło Tadeuszowi?

Został aresztowany zupełnie przypadkowo. Z początku był pewien, że go zaraz zwolnią. Zapomniał o tym, że w domu zostawił paszport, a natomiast przez nieuwagę zabrał ze sobą naładowany rewolwer, który miał pozostawić w domu.

Zdarzyło mu się to po raz pierwszy. Zawsze był ostrożny, tym razem jednak wyszedł z domu zdenerwowany.

Ostatnia rozmowa z Tanią wzburzyła go do głębi. Wiedział, ta dziewczyna przeżywa, żal mu jej było i nawet wtedy, gdy w jego objęciach usnęła w nocy, nie mógł zmrużyć oka. Wyjechał z rana, niewyspany i zdenerwowany.

Przyjechał do Otwocka na kilka godzin. Chodziło o wyszukanie odpowiedniego miejsca na rozplanowanie zamachu.

Tadeusz zwykł opracowywać każdą akcję skrupulatnie, ze wszystkimi szczegółami. Również i teraz pragnął przewidzieć każdą ewentualność.

Spacerował po ulicach Otwocka spokojnie i pewnie, sądząc, że nie powinien się niczego obawiać, skoro nie ma przy sobie broni, a paszport na nazwisko Glińskiego jest nowy i przez policję nieznany.

Gdy tak spacerował, zauważył młodą, ładną dziewczynę z koszykiem w ręku. Po chwili z jakiejś willi wyszło dwóch strażników. Strażnicy, widząc ładną dziewczynę, zaczepili ją. Jeden z nich ujął ją brutalnie pod rękę i zaciągnął do pobliskiego lasku.

Tadeusz widział tę scenę i przez chwilę wahał się. Czy ma wtrącić się i zwrócić uwagę pijanym strażnikom, że nie wolno w taki sposób zaczepiać spokojnie idącej dziewczyny? Przecież wtrącenie się może mieć opłakane skutki... Przybył do Otwocka w bardzo ważnej sprawie, a poza tym przecież tu przed dwoma miesiącami dokonał zamachu...

Ale Tadeusz należał do ludzi, co obojętnym okiem nie mogą patrzeć na żadną krzywdę ludzką. Nie mógł zapanować nad sobą, mimo niebezpieczeństwa, jakie mu grozi. Stanął więc w obronie dziewczyny i odezwał się do strażników:

— Czy to wypada, by panowie, stróże porządku, w taki sposób postępowali w stosunku do bezbronnej dziewczyny?...

Strażnicy opuścili dziewczynę, która szybko uciekła i zabrali się do Tadeusza. Kleli go różnymi wyzwiskami, a w końcu go aresztowali. Tadeusz protestował, zapewniał, że jest dworianinem, obywatelem rosyjskim, mówił specjalnie płynnie po rosyjsku, groził, że poskarży się samemu gubernatorowi, ale to nic nie pomagało.

Okazało się, że ten „dworianin" niema paszportu i że posiada naładowany rewolwer.

Dopiero wtedy, gdy Tadeusz zauważył, jak wyciągają mu z kieszeni rewolwer i gdy uzmysłowił sobie, że nie ma ze sobą paszportu, zrozumiał, iż wpadł poważnie.

A gdy następnego dnia znalazł się w gabinecie Iwanowa, zrozumiał, że jeżeli nie zdoła uciec, ma drogę wolną na szubienicę...

Ale jednak nie zważając na to, nie mógł znieść „badania" Iwanowa i rzucił w niego krzesłem.

Tadeusz został wpakowany do karcu na trzy doby, po czym wprowadzono go znowu do gabinetu Iwanowa.

W pierwszej chwili obaj milczeli. Kat i bojowiec spoglądali na siebie, szykując się do walki.

Dalszy ciąg jutro.



Anna Morette poleciła Anzelmie, rzekomej praczce, aby udała się do miasta i kupiła ubranie mniszki i księdza. Gdy Anzelma wróciła ze sprawunkami, Anna i Heidenau przebrali się i odpowiednio ucharakteryzowali. W ten sposób mimo patroli agentów, którzy po prostu każdemu przechodniowi zaglądali w oczy, zdołali wydostać się z Berlina udali się dorożką do Charlottenburga, aby stamtąd pojechać pociągiem do Kolonii.

Podczas przesłuchania w Cze - ce, gdy słowom Anny nie chciano dać wiary, odważna agentka zdecydowała się na ryzykowny krok. Postanowiła dać się poznać swemu byłemu kochankowi. Zamiar ten też wprowadziła w czyn. Oświadczyła, że dalsze zeznania może złożyć tylko w cztery oczy. Cywilni członkowie komisji śledczej opuścili pokój. Anna pozostała sam na sam ze swym byłym kochankiem.

72.

Paweł nie zapomniał o Annie

— Teraz towarzyszko, możecie już swobodnie mówić — rzekł wojskowy, gdy znaleźli się sami w pokoju.

— Swobodnie mówić, gdy na pańskim stole leży tak duży rewolwer? — na twarzy Anny wykwitł dziecięco-naiwny uśmiech.

— Czy boicie się go? — zapytał, wpijając w nią przenikliwe spojrzenie.

— Czułabym się o wiele pewniej, gdyby rewolwer znalazł się w mych rękach... — rzekła i rzuciła na wojskowego takie spojrzenie, jak gdyby chciała zapytać: — Jeszcze ciągle mnie nie poznajesz?

— Żarty na bok, wracajmy do obchodzącej nas sprawy — wojskowy nerwowo odrzucił głowę do tyłu i instynktownie przysunął dłoń do rewolweru. — Co chciałyście mi zakomunikować?

— Ach, pan był zawsze tak cierpliwy, opanowany. A teraz? Co czas robi z ludźmi!... — rzekła Anna łagodnie, spoglądając mu przy tym prosto w oczy, jak gdyby chciała stwierdzić, jakie wrażenie wywrą na nim te słowa.

I rzeczywiście wywarły one na nim wielkie wrażenie. Szeroko rozwarł oczy i badawczo przyglądał się dziewczynie w pstrej chustce na głowie.

Przez chwilę oboje milczeli. Nagle wojskowy opanował swe oszołomienie i zapytał:

— Czy pani mnie zna?

— Oczywiście... Znam pana nawet bardzo dobrze... — odparła uśmiechając się tak uroczo, tak zachwycająco, że słodki dreszcz przebiegł mu po plecach.

— A ja pani... — znów uważnie przyglądał się jej tw... — nie, ja pani nie znam...

— To najlepszy dowód, że mężczyźni mają słabszą pamięć od kobiet... — uroczy uśmiech nie schodził jeszcze ciągle z jej warg.

— Ale skąd pani mnie zna?

— Czy nazywa się pan Paweł Siergiejewicz Szyszkow?

— Tak... ciekawe, skąd pani mnie może znać — dziwił się Szyszkow.

Anna widząc, że czekista był mocno zaintrygowany ym wszyskim, coraz głębiej zapuszczała się w niebezpieczną grę. Serce mówiło jej, że z ej gry wyjdzie zwycięsko.

— Panie... towarzyszu Szyszkow — natychmiast się poprawiła — czy przypominacie sobie wspaniały petersburski wieczór, noc białą, jak mleko, podczas której młody carski oficer spacerował z dziewczyną nad brzegiem Newy. Oboje trzymali się mocno za dłonie, tulili się do siebie... — głos Anny był bardzo rozmarzony, a zarazem pełen uduchowienia. Oboje wypowiadali urywane słowa o miłości... oboje...

Anna nagle przerwała w połowie zdania. Chciała bowiem stwierdzić, jakie wrażenie wywarły jej słowa. Czy obudziła już w nim wspomnienia z tamtych czasów? Czy usidliła go swą urodą, swym sposobem mówienia jak i całym zachowaniem się?

Na twarzy Szyszkowa malowało się pożądanie, jego oczy były przykute do jej postaci. Starał się uśmiechnąć, ale uśmiech ten wypadł bardzo dziwnie.

— Nie, nie mogę sobie tego wszystkiego przypomnieć... — wykrztusił.

— No tak... — westchnęła Anna — dlatego, że wy... pan... że ty... zapomniałeś już o wszystkim... ale ja... ja... nie zapomniałam!...

— Kim pani jest? — wykrzyknął w końcu wojskowy, zaintrygowany do najwyższego stopnia.

— Czy pan mnie jeszcze ciągle nie poznaje? — zapytała, zdejmując pstrą chustkę z głowy.

— Anna! — wykrzyknął i zerwał się z krzesła.

— Tsss... ciszej... — przyłożyła palec do warg, a w oczach jej zamigotały tak dobrze mu znane błyski. — Nikt nie powinien wiedzieć, kim jestem...

— Co to znaczy? — szeroko rozwarł oczy ze zdumienia i instynktownie rzucił wzrokiem na rewolwer, leżący tuż obok niego.

— Przybyłam tutaj nielegalnie, pod obcym nazwiskiem, aby... aby ciebie odszukać... — położyła głowę na jego piersi.

— Odszukać mnie? — ujął głowę Anny i zatopił badawcze spojrzenie w jej oczach.

— Tak, mój drogi Pawle... Nie mogłam zaznać spokoju... Nie spałam po nocach, straciło dla mnie wszelki urok... Przyjaciele, znajomi, rozrywki — wszystko przestało dla mnie egzystować od chwili naszego rozstania. Myślałam, że oszaleję z tęsknoty. W końcu, chcąc położyć kres mym katuszom, postanowiłam za wszlką cenę odszukać cię... Wprowadzić w czyn te zamiary przeszkodziła mi wojna. Ale teraz, gdy wojna się skończyła, wykradłam się z domu, opuściłam dom rodzicielski i, naraziwszy się na wiele trudów i niebezpieczeństw, przybyłam tutaj, aby ciebie odszukać... Serce mi mówiło, że żyjesz... Gdy weszłam do tej kancelarji i ciebie ujrzałam, myślałam, że stał się cud! Nie posiadam się z radości, że właśnie na tej stacji mnie aresztowano. Dzięki temu odnalazłam mego drogiego, ukochanego Pawła, którego w innym wypadku, Bóg wie, jak długo bym szukała... — Anna gorąco go pocałowała. — Powiedz, moje serce, czy jeszcze mnie kochasz?

Szyszkow rzucał niespokojne spojrzenia na drzwi.

— No, odpowiedz, mój skarbie, czy zapomniałeś już o twej Annie? — zapytała, tuląc się do niego przymilnie.

Szyszkow nie odrazu odparł na jej pytanie. Jego wzrok pociemniał, twarz mocno mu spochmurniała. Nagle odsunął się od Anny i zapytał:

— Kim jest ten rzekomy głuchoniemy. Kozakow?

— To znaczy, że gra się nie udała — przemknęło jej lotem błyskawicy przez umysł.

Mimo to Anna nie traciła jeszcze nadziei, nie czuła się jeszcze zgubiona. Jej umysł gorączkowo pracował. Szukała coraz to innych sposobów, które by pozwoliły jej ujść z życiem.

— Wyłącznie dzięki niemu udało mi się przybyć do Rosji.

— Z jakich powodów symuluje on głuchoniemego? — głos Szyszkowa brzmiał surowo i poważnie.

— To ci później wyjaśnię... Teraz powiedz mi, Pawle, czym mam sobie tłumaczyć twą oziębłość do mnie?... Czy już zapomniałeś o wszystkim? Czy te wszystkie ofiary, które poniosłam, aby tylko tu się dostać, były zbędne? Musisz mi na to natychmiast odpowiedzieć!

Szyszkow znów zajął swe miejsce, skrzyżował ręce, wpatrując się w Annę badawczym wzrokiem i uracie milczał.

— Czy Paweł Sergiejewicz Szyszkow zapomniał o swej Annie? — zapytała smutnie Anna, przerywając milczenie.

— Nie, nie zapomniał o niej — odezwał się w końcu Szyszkow. — Jeszcze obecnie stoi mu ona żywo w pamięci, ale on domaga się od niej jednego: niech mu powie całą prawdę...

— Jaką prawdę?

— Że przybyła do Rosji wraz z rzekomym Kozakowem celem prowadzenia roboty szpiegowskiej... — Szyszkow akcentował mocno każde słowo, a zarazem mówił bardzo cicho, jak gdyby się obawiał, że na zewnątrz ktoś może go podsłuchiwać.

— Słowa te świadczą wymownie, że mnie już nie kochasz... — Anna zasłoniła twarz dłońmi i zaczęła cicho szlochać.

— Byłoby o wiele gorzej — jego słowa były teraz ostre. Byłoby o wiele gorzej, Anno, gdybym cię kochał i był tym, kim przypuszczasz... Ale — dodał ledwie dosłyszalnym szeptem — ja mam te same zapatrywania, te same cele co ty. Z tego względu pragnę, abyś mi powiedziała prawdę...

— To mi się bardzo przyda, a tobie jeszcze bardziej...

Usłyszawszy te słowa, wypowiedziane szeptem uniosła głowę i obrzuciła Szyszkowa spojrzeniem pełnym zdziwienia...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

16.

Oficer hiszpański nic nie miał przeciw temu projektowi i następnego dnia wyruszyliśmy pod Beni Buset.

Godny pożałowania widok przedstawiał sobą i oddział hiszpańskiej Legii. Przypominał on sobą stado zbłąkanych owiec. Żołnierze szli, ledwo powłócząc nogami. Byli tak przemęczeni i rozbici na duchu, że nie chiało się im nawet mówić. Nie mieli w sobie nic z zawadiactwa i arogancji, która była charakterystyczna dla hiszpańskiej Legii.

Wśród Legionistów znajdowało się trzech Polaków. Podzieliłem się z nimi moimi zapasami i od razu im się języki rozwiązały. Zaczęli się uskarżać na stosunki panujące u nich i na swych oficerów, którzy ponosili ich zdaniem winę za panującey tam bałagan.

Spośród nich trzech szczególnie przypadł mi do gustu Kaszub spod Gdańska, który mówił łamaną polszczyzną.

— Dlaczego wstąpiłeś do Legii? — zapytałem go.

— Okradłem kasę okrętową i zwiałem do Marsylii. Kiedy mi się wyczerpały pieniądze, pojechałem za ostatnie grosze do Hiszpanii i zaciagnąłem się w sezregi Legii. Ale jak żałuję tego kroku! Muszę teraz cierpieć nieludzko. Jeśli taka dalej pójdzie, ham wymicrzę sobie karę. Bo w jakim celu mam żyć w takim piekle?

— Myślałem — dodał z sarkazmem — że w Legii nic się nie robi. Jeździ się tylko na koniach i chwyta Arabów na lasso. Ale tu na miejscu okazało się, że tylko w kinach pokazują takie bzdury. Teraz wiem czym jest Maroko i czym jest Legia.

A za kogo się bijemy? Za jakiegoś Alfonsa trzynastego przelewamy krew. A jak się nam on za to odwdzięcza? Po okresie służby dają ci 50 pezetów i każą iść. A co robić z tak nikłą sumą pieniędzy i dokąd się udać, gdy zmęczenie zalazło ci pod kości, o tym nie myśli „dobrotliwy“ król hiszpański.

— Jeszcze masz długo służyć? — zapytałem go.

— W zasadzie mój kontrakt z nimi już wygasł. Przesłużyłem już trzy lata.

— Więc czego narzekasz? — zdziwiłem się.

— Ale oni mnie nie chcą puścić. Droga do garnizonu jest na razie odcięta i muszę w dalszym ciągu walczyć. Czy kiedyś skończy się ta diabelska wojna i czy dożyję tej chwili, w której kompania przybędzie do garnizonu, Pan Bóg jeden raczy wiedzieć.

Rzekłszy to, machnął ręką zrezygnowany. Był tak rozgoryczony, że więcej nie mogłem od niego wydobyć słowa. Tak silne rozgoryczenie kładłem na karb zmęczenia i więcej go o nic nie pytałem.

Również i nasi żołnierze byli już porządnie zmęczeni. W ciągu 8 dni nie rozstawiano już namiotów. Znajdowaliśmy się bowiem w niebezpiecznej okolicy i nawet nocą należało być w pogotowiu wojennym.

A teraz ten szybki marsz pod prażącymi promieniami słońca w pełnym rynsztunku, dokonał reszty.

Dopiero gdy oddaliliśmy się od niebezpiecznej strefy, kapitan pozwolił rozbić namioty. Natychmiast znikło zmęczenie żołnierzy. Rzucili się do pracy i po kilku chwilach namioty były już rozstawione.

Zaraz też żołnierze rozłożyli się w namiotach. Niektórym było smutno samym i przychodzili do kolegów na pogawędkę.

Pod wpływem zmęczenia, legioniści byli bardzo rozgoryczeni i zaczęli utyskiwać na Legię, Afrykę i na wszystko na świecie.

Hiszpańscy legioniści opowiadali im o panujących u nich stosunkach, a nasi chłopcy odpowiadali im, że i u nas nie jest lepiej.

—Również i nasza Legia diabła warta. Tu też służą sami straceńcy, rozległ się jakiś bas z jednego z namiotów. — Przecież i nas i was przysyłają tu na stracenie. Gdy cię nie trafi kula arabska, ugryzie cię jadowita żmija, lub zmoże cię jakaś paskudna choroba.

— Słusznie — potwierdził kolega — gdybym wiedział przed tym, jaki tu klimat panuje, wolałbym już raczej gnić w więzieniu, niż zaciągnąć się do Legii. Psiakrew, w dzień smażysz się na słońcu i dokuczają ci Arabowie, w nocy drżysz z zimna i znów Arabowie nie dają ci spokoju.

Te narzekania przerwała kolacja. Żołnierze zabrali się do jedzenia. Nasze zapasy były już na wyczerpaniu. Jedliśmy jakieś słone konserwy, po których dręczyło nas dotkliwe pragnienie. Żołnierze z obrzydzeniem jedli te konserwy, ale nie było wyboru: byli głodni i musieli się czymś posilić.

(Dalszy ciag jutro).

Był mężem dwóch posażnych sióstr

Niezwykła afera małżeńska w Bukareszcie

Cały Bukareszt znajduje się pod wrażeniem groteskowej afery małżeńskiej, której bohaterem był Lupu Korber.

Przedsiębiorstwo Korbera bardzo źle prosperowało i młodzieniec postanowił uzdrowić je przez bogaty ożenek. Zaczął rozglądać się za posażnymi pannami i wreszcie wybór jego padł na pannę Inę Lazarowiczi, która była niebrzydka, a poza tym posiadała posag w wysokości 400.000 lei. Korber zaczął się do niej zalecać, w końcu rozkochał ją w sobie i ożenił się z nią tak nagle, że rodzeństwo panny młodej — brat i siostra — mieszkające w Bressowie zostało zawiadomione o ślubie telegraficznie.

Po miodowym miesiącu Lupu Korber wziął się do pracy i począł rozjeżdżać po całej Rumunii z ramienia pewnej wielkiej firmy, jak oświadczył żonie.

Ina, pomimo że mąż często był w rozjazdach, była nader szczęśliwa z małżeństwa. Nie wydawało się jej nawet podejrzane to, że małżonek często ją wypytywał o siostrę. Pani Korber bardzo kochała siostrę, więc chętnie opowiadała o niej mężowi, twierdząc że jest niezwykle piękna i posiada duży posag, bo aż 500 tys. lei.

Pewnego dnia Lupu Korber wróciwszy z podróży opowiedział żonie, że poznał bardzo miłego kupca z Jassów, niejakiego Trojana, który byłby odpowiednią partią dla jej siostry. Ina nie widząc w tym nic złego, napisała w tej sprawie do siostry, wznosząc hymny pochwalne na cześć znajomego męża i komunikując, że Trojan przybędzie do Bressowa, aby ją poznać.

I rzeczywiście po pewnym czasie zawitał w domu panny Wiery Lazarewiczi w Bressowie Aureliusz Trojan. Przypadł on bardzo do gustu młodej dziewczynie, z pierwszego wejrzenia zakochała się w nim i gdy ten poprosił o jej rękę, zgodziła się zostać jego żoną. Posag został podjęty z banku i wręczony Trojanowi, który oświadczył, że pracuje dla wielkiego przedsiębiorstwa w Jassach i często jest w rozjazdach.

Obie siostry bardzo kochały swych małżonków i żyły z nimi bardzo szczęśliwie. Smuciło je tylko to, że ci w sprawach handlowych często opuszczają ognisko rodzinne na kilka tygodni. Siostry postanowiły nawet kiedyś spędzić razem wakacje, ale tak się nieszczęśliwie składało, że gdy Lupu Korber był wolny, to małżonek Wiery nie miał czasu a gdy Trojan miał czas, to znów Lupu Korber musiał udać się w podróż. Siostrom nie pozostawało więc nic innego jak porozumiewać się listownie i tylko tą drogą chwalić swych mężów.

Od chwili ślubu Wiery minął rok i nic nie mąciło szczęścia małżeńskiego obu sióstr. Nagle pewnego dnia doszło do katastrofy. Tak sobie bowiem życzył Aureliusz Trojan, alias Lupu Korber.

Mąż Iny nie wrócił w oznaczonym terminie do domu, a-ni nie dawał o sobie znaku życia. Ina z niepokojem czekała jeszcze tydzień na męża, a gdy ten nie wracał, zawiadomiła o jego zniknięciu policję, przypuszczając w swej naiwności, że podczas podróży stało mu się coś złego.

W międzyczasie zaniepokoiła się i Wiera, gdyż i jej mąż nie dawał o sobie znaku życia. Zawiadomiła o swym zmartwieniu Inę. Gdy policja o tym się dowiedziała, zainteresowała się bliżej całą sprawą. Przesłuchano obie siostry i doszło się do przekonania, że Lupu Korber i Aureliusz Trojan byli jedną i tą samą osobą. Jeden mężczyzna ożenił się z dwiema siostrami i zagarnął ich posag. W ciągu całego roku obu siostrom, które z sobą często korespondowały, nie wpadło na myśl że posiadają jednego męża.

Porzucone siostry znajdują się obecnie w nędzy. Pan Korber, który widocznie czuł, że grunt mu się pali, pod stopami, zwiał, zabierając z sobą pieniądze obu sióstr. Władze przypuszczają, że Korber uciekł za granicę.

Nie wolno żenić się w nocy

Wydano nawet specjalne rozporządzenie

Europejczyka ogarnia niezmierne zdziwienie, gdy czyta w sprawozdaniu sądowym amerykańskiej sprawy, że mężczyzna zupełnie poważnie oświadcza „wcale nie wiedziałem, że jestem żonaty".

Czy jest rzeczą możliwą, aby człowiek brał ślub „bez swej wiedzy"?

W Stanach Zjednoczonych było to do ostatnich czasów możliwe. Odbywało się to mniej więcej w taki sposób. Młodzieniec, który uchodził za dobrą partię, siedział w nocnym lokalu w kole wesołych przyjaciół i często zaglądał do kieliszka. Około drugiej w nocy, był już tak wstawiony, że nie wiedział co czyni. Na tę chwilę czekała jedna z „pań". Brała młodzieńca pod ramię, wyprowadziła go na ulicę, wsiadła z nim do auta, jechała na wieś i budziła tam urzędnika stanu cywilnego oświadczając, że z bardzo poważnych powodów musi im w nocy udzielić ślubu. Gdy urzędnik pytał zawianego młodzieńca, czy zgadza się na ten związek, nie wiedząc o co chodzi, mówił sakramentalne „tak". Następnego dnia, gdy młodzieniec otrzeźwiał, stwierdził ze zdumieniem, że jest nowopieczonym małżonkiem.

Tego rodzaju małżeństwa, nie należą w Stanach Zjednoczonych do rzadkości. Prawo pozwalało brać ślub w nocy, a urzędnikom nie pozostawało nic innego jak zadośćuczynić życzeniom młodych par, które płaciły za nocne śluby specjalną, podwyższoną opłatę. Gdy jakiś rozsądniejszy urzędnik zamykał przybyłym drzwi przed nosem, nie przejmowali się tym zbytnio. Wsiadali do samochodu i udawali się do następnej miejscowości, przypuszczając, że tamtejszy urzędnik będzie uprzejmiejszy.

Małżeństwa inspirowane przez alkohol w ostatnich czasach coraz bardziej się mnożyły. Skargi rozwodowe, procesy o alimenty, oskarżenia o bigamię były jej bezpośrednimi skutkami.

Urzędnik stanu w Kane County, Karol Lowry przesłał władzom centralnym opis mło dych par, przybywających do niego nocą po ślub. W jego okręgu w ciągu roku zawarto 68 nocnych ślubów. 11 z tych małżeństw rozeszło się w przeciągu pół roku. We wszystkich innych wypadkach, mężczyzna, chcąc się uwolnić od kobiety, która podstępem zaprowadziła go na kobierzec ślubny, musiał płacić alimenty. 50 par, zdaniem urzędnika, przybyło do niego w stanie nietrzeźwym.

Władze centralne chcąc położyć kres pladze nocnego zawierania ślubów, zakazało urzędnikom stanu udzielania ślubów po dwunastej w nocy.

Zatarg w przemyśle metalurg.czn.

LILLE (PAT). Zatarg w przemyśle metalurgicznym wszedł w nową fazę.

Przed bramami fabryk ustawione zostały wczoraj o świcie posterunki strajkujących, nie dopuszczające robotników na-wet do tych zakładów, w których od początku strajku praca nie była przerywana.

Robotnicy nie mogli również dostać się do fabryk, w których na podstawie układu, zawartego z pracodawcami zatarg był zlikwidowany.

W tych warunkach przedsiębiorcy, którzy obiecali ministrowi Spr. Wewn., że pobory robotnicze będą wypłacone z chwilą ewakuowania fabryk i cofnięcia posterunków nadzorujących — oświadczyli, że nie będą mogli dotrzymać obietnicy.

Kto jest „ochotnikiem samotnym"

W związku z obwieszczeniem ministra Spraw Wojskowych o zaciągu ochotniczym do oddziałów Obrony Narodowej „ochotników samotnych", na liczne zapytania, kogo należy uważać za samotnego, Ministerstwo Spraw Wojsk. wyjaśnia:

Pod słowem samotny należy rozumieć kawalerów, wdowców i rozwiedzionych nie utrzymujących rodzin, których żony pracują na swe utrzymanie.

Powołani do oddziałów Obrony Narodowej powinni stwierdzić w deklaracji, że należą do jednej z wymienionych kategoryj i nie mają na swym utrzymaniu rodzin.

Wybory w Poznaniu cofnięto

Wobec wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dn. 7 grudnia r. b., uchylającego z powodu uchybień formalnych zarządzenie Min. Spr. Wewn. z dn. 25.9.35 w sprawie rozwiązania Rady Miejskiej m. Poznania, Min. Spr. Wewn. poleciło urzędowi wojewódzkiemu poznańskiemu cofnąć zarządzenie z dn. 25.9 r. b. w sprawie nowych wyborów do Rady Miejskiej m. Poznania. (PAT).

40-godzinny tydzień pracy w Italii

RZYM (PAT). Projekt dekretu z mocą ustawy, zatwierdzony wczoraj przez radę ministrów, ogranicza czas pracy w przemyśle do 40 godzin w tygodniu.

Dekret ten zatwierdza w sposób bardziej ścisły i jednolity to samo, co w ciągu ostatnich lat zostało osiągnięte przez zawarcie licznych umów zbiorowych.

Przewidziana jest możliwość rozciągnięcia przepisów o 40-godzinnym tygodniu pracy również na inne dziedziny poza przemysłem.

Sowieckie łodzie podwodne

na wodach hiszpańskich

LONDYN (PAT). Do Foreign Office nadeszła nota rządu tymczasowego w Burgos, donosząca, że, według posiadanych informacyj, pewna liczba sowieckich łodzi podwodnych, pływających pod narodową flagą hiszpańską, krąży od miesiąca na wodach Majorki.

Nota powyższa, wysłana dn. 9 grudnia z Salamanki, przekazana została za pośrednictwem ambasadora brytyjskiego w Hendaye.

Brytyjskie koła urzędowe nie mają dotychczas żadnego potwierdzenia tej wiadomości. Jest rzeczą prawdopodobną, że rząd W. Brytanii podejmie kroki celem zbadania tej sprawy.

Dziś wyrok na Frankfurtera

BERN (PAT). Na wczorajszej rozprawie o zabójstwo Gustloffa przemawiał dalej obrońca Frankfurtera dr. Curti, oświadczając m. in., że Frankfurter dokonał zabójstwa pod wpływem nieodpartego nakazu wewnętrznego.

Nie była to — zdaniem obrońcy — zbrodnia z premedytacją, lecz zwykłe zabójstwo.

Po replice prokuratora i interwencji prof. Grimma, przedstawiciela powództwa cywilnego, który protestował przeciwko metodom stosowanym przez obronę, postępowanie sądowe zostało zamknięte.

Wyrok zapadnie w poniedziałek wieczorem.

Werbunek lotniczy w Czechosłowacji

PRAGA (PAT). Policja tutejsza resztowała emisariusza rządu madryckiego, który prowadził werbunek ochotników, a w szczególności pilotów do hiszpańskiej armii rządowej.

„Narodni Listy" podając tę wiadomość, donoszą, że aresztowany osobnik, niejaki Alfred Palacios, narodowości hiszpańskiej proponował pilotom pobory w wysokości 10 tys. franków francuskich miesięcznie, ubezpieczenie na 150 tys. franków na wypadek kalectwa lub śmierci oraz premię 100 tys. franków za każdy straco-ny samolot nieprzyjacielski.

W akcji swej Palacios był wspomagany przez komunistów czechosłowackich.

Ponieważ werbunek do armii cudzoziemskiej jest uważany za wykroczenie przeciwko ustawie o ochronie republiki, Palacios będzie stawiony przed sądem.

800 dolarów w starym sienniku

spłonęło wraz ze słomą

Żona jednego z dozorców domowych przy ulicy Widok, Anna Kowalska ciułała przez całe życie pieniądze. Czyniła to w tajemnicy przed mężem, żeby mu zrobić kiedyś niespodziankę. O niczym innym nie myślała, jak tylko o tym. Pieniądze polskie zamieniała na dolary i chowała je w sienniku.

Onegdaj Kowalska udała się do miasta po zakupy. W kącie izby stały dwa snopki słomy przeznaczone do wyścielenia sienników. Mąż chciał żonie pomóc w pracy i podczas jej nieobecności wyścielił sienniki nową słomą, starą zaś spalił w piecu. W ten sposób dolary poszły z dymem.

Gdy żona wróciła do domu i ujrzała co się stało spytała o dolary. Ależ mąż o niczym nie wiedział. Kobieta na tę wieść dostała ataku. A tych dolarów było aż 800.

Oryginalny ślub

W Ameryce ekscentryczne pary narzeczonych urządzają śluby w rozmaity sposób, aby się wyróżnić z pośród ogółu. Były więc już śluby w poczekalni dworca kolejowego, na okrętach, w aeroplanach.

Ostatnio sensację wzbudził ślub pewnej młodej pary, która zwróciła się do gubernatora stanu Oregan z prośbą o udzielenie zezwolenia na odbycie ceremonii ślubnej w grocie przedhistorycznej. Nowożeńcy zjawili się nie w stroju ślubnym, lecz przybrani w skóry zwierząt. Goście uznali, iż ceremonia w tych warunkach bądź co bądź oryginalnych jest „very nice" (bardzo miła)

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wisła — KOZPN

Niepokojący konflikt na terenie Krakowa

Kilkakrotnie pisaliśmy o konflikcie, który wybuchł na terenie Krakowa między Krakowskim OZPN, a jednym z najwybitniejszych klubów w Polsce, Wisłą. Tło zatargu jest znane. Zdawało się, że sprawa ta zostanie załatwiona na „własnym podwórku". Po pierwszym jednak wyjaśnieniu kapitana zw., p. Kuczalskiego, u kazała się oficjalna uchwała KOZPN. W ślad za tymi enuncjacjami Wisła podała do publicznej wiadomości szereg wyjaśnień i w dalszym ciągu broni swej sprawy — pokrzywdzonego klubu.

Z obu stron padły ciężkie zarzuty. Sytuacja w tej chwili jest tego rodzaju, że ani KOZPN, ani tym bardziej Wisła nie myślą absolutnie o zaprzestaniu akcji, której echa głośno brzmią w całej Polsce.

Doszło do tego, że utworzyły się nawet dwa obozy. Z jednej strony mamy zwolenników Wisły, którzy kategorycznie domagają się rehabilitacji zasłużonego klubu, z drugiej strony zastęp ludzi twierdzi, że KOZPN. był w słusznym prawie karania Wisły za jej rzekome nieodpowiednie potraktowanie sprawy bardzo ważnej. I gdzież tu znaleźć płaszczyznę kompromisu.

Ostatnio ton polemiczny nabrał tak silnego zaognienia, że wydaje się niemal konieczne wkroczenie wyższych władz. Nie wyobrażamy sobie bowiem, aby w obecnych warunkach sprawa mogła być załatwiona na terenie Krakowa. Tu musi wkroczyć PZPN. i byłoby ze wszech miar pożądane aby to stało się jaknajszybciej.

Nie należy dopuścić, aby sprawa, zrazu błaha, urosła do jakiegoś zagadnienia i miała spowodować konflikt, który absolutnie nie wpłynie na dalszy rozwój piłkarstwa krakowskiego. Nie zapominajmy bowiem, że w grę wchodzi tu klub, który w roku 1937 obchodzi jubileusz 30-lecia pracy sportowej. To zbyt poważny szmat czasu, zbyt wiele pracy dokonanej, aby można było jednym pociągnięciem pióra ni weczyć tak piękny dorobek.

Nie twierdzimy bynajmniej, że Wisła nie jest winna. Nie twierdzimy, że Wisła ma absolutną rację. Nie mamy zamiaru podważać autorytetu K. O. Z. P. N.

Jeśli jednak na terenie tak ożywionym, jak Kraków wybuchł konflikt i nie widać możliwości zlikwidowania go własnym sprytem, należy domagać się, by decydowały tu władze wyższe. Jesteśmy bowiem przekonani, że gdy PZPN. przyjmie rolę mediatora i wyłuska prawdę najoczywistszą, konflikt zostanie załatwiony i Kraków znów pracować będzie harmonijnie dla sprawy polskiego piłkarstwa.

Miotacz nokautuje

Pierwszy sukces Torrane'a

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem pierwszy występ słynnego lekkoatlety Jacka Torrance w roli zawodowego boksera zakończył się pełnym sukcesem nowokreowanego pięściarza. Przeciwnikiem olbrzymiego miotacza był amerykański bokser Owen Flynn.

Zawody odbyły się w Nowym Orleanie. Torrance odniósł piorunujące zwycięstwo przez k. o. w 1-ej rundzie. Oczywiście, że zwycięstwo nad niezbyt znanym bokserem nie oznacza jeszcze, że Torrance posiada jakieś specjalne zdolności w dziedzinie pięściarstwa, niemniej koła sportowe Ameryki liczą, że po odpowiednim wyszkoleniu Jack Torrance stanie się jednym z czołowych pięściarzy wagi ciężkiej.

Piorunujące zwycięstwo w pierwszych sekundach meczu nie pozwoliło oczywiście na wykazanie, czy Torrance rozporządza jakimś wyszkoleniem technicznym w dziedzinie boksu.

Cracovia remisuje

z katowicką Polonią

KATOWICE. Na sztucznym torze w Katowicach rozegrany został w sobotę wieczorem mecz hokejowy pomiędzy Cracovią a Katowicką Pogonią. Zawody przyniosły wynik nie rozstrzygnięty 3:3 (0:0, 2:1, 1:2).

Cracovia wystąpiła w osłabionym składzie, Pogoń natomiast była wzmocniona Kanadyjczykami Smithem i Thompsonem. Gra na niezbyt wysokim poziomie, ale o interesującym przebiegu.

Dla Cracovii bramki zdobyli Wołłowski (2) i Marchewczyk (1). Punkty dla Pogoni zdobyli Smith, Thompson i Urdzon.

Chmielewski walczy

ale dopiero w styczniu

Jak nam komunikują, dopiero w dn. 17 grudnia rb. Chmielewski opuści szpital wojskowy w Łodzi, w którym przebywa. Jakkolwiek Chmielewski już trenuje, to jednak startować w walkach będzie mógł w najlepszym razie dopiero w styczniu 1937 r.

K. O. Z. P. N. WOBEC WYSTĄPIENIA WISŁY.

Do sprawy poruszonej ostatnio przez Wisłę zarząd KOZPN'u na wczorajszym posiedzeniu postanowił się ustosunkować w sposób odpowiadający jego powadze jako związku zrzeszającego kilkadziesiąt klubów i dbającego o dyscyplinę sportową.

MISTRZ BOKSERSKI ŚWIATA ECCOBAR POKONANY.

W Nowym Jorku rozegrany został mecz bokserski pomiędzy mistrzem świata wagi koguciej Sixto Escobarem a Kanadyjczykiem Harry Jeffra. Zwyciężył niespodziewanie Kanadyjczyk po 10-rundowej walce zdecydowanie na punkty. Na szczęście dla Amerykanina mecz miał charakter towarzyski.

Łotysze w Łodzi

rozegrali dwa mecze

ŁÓDŹ. W sali rady łódzkiej YMCA odbyły się w sobotę zawody w grach sportowych reprezentacyjnych zespołów Łodzi z drużyną akademickiego mistrza świata drużyny „Universytats - Sports" z Rygi.

W siatkówce męskiej zwyciężyli łodzianie w stosunku 2:0 (15:11, 16:14).

W koszykówce goście okazali się lepszymi od gospodarzy, zwyciężając w stosunku 88:46 (39:24). W drużynie gości punktami podzielili się wszyscy zawodnicy. Najlepszymi strzelcami okazali się Jurcins (28), Elmuts (22) i Raudzins (17).

W drużynie gospodarzy na wyróżnienie zasługują Załęski i Pilc.

Rezerwa Skody

wygrywa ze Skrą

Rozegrany w sobotę mecz bokserski pomiędzy rezerwą mistrza Warszawy, Okęciem a Skrą, przyniósł zwycięstwo młodym pięściarzom Okęcia w stosunku 11:3.

Rozegrano tylko 7 walk (bez ciężkiej, średniej, półśredniej i koguciej, natomiast 3 w piórkowej i 2 w półciężkiej), z których najładniejsza była walka Czortka z Wódkowskim. Wysokie zwycięstwo odniósł naturalnie „Kajtek".

Wyniki pozostałych walk były następujące: Miller II (O) zwycięża Brzęczka (S), Moczko (O) remisuje z Głowackim II (S), Miller I zwycięża przez techn. k. o. w I-ej rundzie Betta (S), Paradowski bije Różańskiego, Małkowski (O) wygrywa przez techn. k. o. w trzeciej rundzie Niewiadomskiego, wreszcie Leoniak wygrywa wysoko na punkty z Osieckim.

Sędziował w ringu p. Piasecki, na punkty p. Krukowski.

Z różnych dziedzin

W węgierskim dzienniku „Pesi Naplo" ukazał się ciekawy artykuł słynnego pływaka węgierskiego dr. Barany na temat olimpiady pływackiej w Tokio w 1940 r.

Dr. Barany przypuszcza, że zwycięzcy w konkurencjach pływackich w Tokio osiągną conajmniej następujące wyniki:

100 mtr. stylem dowolnym — 56,6 sek.

400 mtr. stylem dowolnym — 4:33.9 sek.

1500 mtr. stylem dowolnym — 18:26,3 sek.

200 mtr. stylem klasycznym — 2:37,3 sek.

100 mtr. na wznak — 1:03,6 sek.

sztafeta 4x200 mtr. dow. — 8:33,3 sek.

Czy ta przepowiednia jest zupełnie ścisła, przekonamy się za 4 lata.

HOKEJOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA BEZ WŁOCH

Włoski Zw. Hokejowy postanowił nie wziąć udziału w hokejowych mistrzostwach świata w Londynie. Natomiast silna reprezentacja włoska uczestniczyć będzie w akademickich mistrzostwach zimowych.

NAGRODA DLA NAJLEPSZEGO SPORTOWCA WILNA

Na wczorajszym posiedzeniu miejskiego komitetu wychowania fizycznego w Wilnie przyznano nagrodę przechodnią im. płk. Wendy za r. 1935 ufundowaną dla najlepszego sportowca Wilna Plewakowej z W. K. S. Śmigły.

Za r. 1936 nagrodę tę przyznano osadzie wioślarskiej WKS. Śmigły.

Nagroda została ufundowana zaraz po wyjeździe z Wilna płk. Wendy przez miejski komitet wychowania fizycznego w celu podkreślenia zasług, jakie płk. Wenda położył pod podwaliny sportu wileńskiego. Warto podkreślić, że po raz trzeci nagrodę im. płk. Wendy zdobywają zawodnicy klubu wojskowego Śmigły, gdyż w 1934 r. nagrodę zdobył Wieczorek, również członek W. K. S. Śmigły.

Rada Naukowa Wych. Fizycznego

obradowała po raz pierwszy od 4 lat

W sali konferencyjnej państwowego urzędu W. F. i P. W rozpoczęły się obrady plenarnego posiedzenia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Obradom przewodniczy wiceprezes Rady gen. dr. Stanisław Rouppert. Na posiedzenie przybyli: dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. gen. Olszyna - Wilczyński, p. min. Ulrych, wiceminister Bobkowski, wicemin. Piestrzyński, wizytatorka Olszewska, wizytatorzy Wyrobek i Sikorski, dyrektorka Uklejska, wizytatorka Lechicka, dr. Karpińska, docent Czarnecki z Wilna, prof. Piasecki z Poznania, prof. Ciechanowski z Krakowa, doc. Szulc, dyrektor Państwowego Instytutu Higieny, dr. Domosławska, ppłk. doc. Dybowski, b. minister Hubicki, dyrektor Centralnego Instytutu W. F. płk. Gilewicz, sekretarz Rady Naukowej K. Muszałówna oraz delegaci z ramienia ministra oświaty naczelnik Dobrodzicki z ramienia ministra spr. wewn. mjr. Wyczyński.

Posiedzenie zagaił gen. Rouppert przypominając, że Rada Naukowa na specjalnym posiedzeniu żałobnym uczciła pamięć swego założyciela i prezesa marszałka Józefa Piłsudskiego. W dalszym ciągu gen. Rouppert poświęcił kilka słów zmarłym w okresie sprawozdawczym członkom rady naukowej ś. p. płk. Osmólskiemu, ś. p. naczelnikowi higieny dr. Kopczyńskiemu, ś. p. posłowi Smulikowskiemu oraz zmarłemu synowi członka Rady Naukowej prof. Michałowicza dr. Jerzemu Michałowiczowi.

Po zagajeniu nastąpiło czytanie sprawozdania Rady Naukowej z działalności za okres ostatnich 4 lat. Następnie rozpoczęło się odczytywanie sprawozdania z działalności Państwowego Urzędu. W. F. i P. W. oraz dyskusja.

GRUDZIEŃ
14
Poniedziałek
Spirydona

Z teatru Miejskiego

Dziś teatr nieczynny.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Bohaterska brygada".
II. „Syn marnotrawny".
ATLANTIC: „Oczy czarne".
II. „Zmiana serc".
APOLLO: „Sztandar".
BAGATELA: „Niebezpieczny flirt" i rewia „Rosyjskie serce".
DOM ŻOŁNIERZA: Imitacja życia.
MUZEUM: „Abecadło miłości".
PROMIEŃ: „Tylko ty!
SZTUKA: „Po burzy".
ŚWIT: „Barbara Radziwiłłówna".
STELLA: „Bunt zwierząt".
II. „Miraże szczęścia".
UCIECHA: Zemsta Johna Ellmana
WANDA: „Bohater dnia".

PROGRAM RADJOWY

Godz. 7.25 Kilka informacyj. 7.30 Muzyka z płyt; 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Muzyka popularna z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.55 Audycja dla dzieci; 18.20 Płyty; 18.45 Program na jutro.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, pod Gwiazdą, Florjańska 15, pod Opatrznością, Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem, Dietla 76, im. św. Teresy, Senatorska 5.
Podgórze: Apteka podgórska.

Z Teatru Miejskiego.

„Krowoderskie Zuchy"
Stefana Turskiego

Ostatnie jubileuszowe przedstawienie „Krowoderskich Zuchów" Stefana Turskiego stanowi jeszcze jeden dowód, że sztuka tryskająca prawdziwym humorem, nigdy nie traci aktualności. Sądząc po zachowaniu się sobotniej publiczności „Krowoderskie Zuchy", mimo swej ubożuchnej akcji, mimo braku głębokich problemów psychologicznych, mimo wreszcie swego staroświeckiego charakteru — znowu, jak przed laty, przemówiły do Krakowa i podobały mu się. Artyści naogół starali się o odpowiednie odtworzenie typów przedmieścia, nie wszystkim się to jednak udało całkowicie. Przesada i afektacja raziła chwilami tylko u paru artystów, zresztą cały zespół z p. Burnatowiczem, Fabisiakiem, Woźnikiem i Klońską wywiązała się świetnie ze swych ról i zbierała hucznie oklaski przy otwartej scenie.

Śpiewy i w odpowiednim stylu

utrzymane tańce uzupełniały barwne widowisko.

Wywołany hucznymi oklaskami po drugim akcie, ukazał się na scenie jubilat. Serdeczne gratulacje z okazji podwójnego jubileuszu: 40-lecia pracy scenicznej i 25-lecia wystawienia „Krowoderskich Zuchów" w imieniu władz i związków artystycznych złożyli jubilatowi p. dyr. Frycz, p. dyr. Teatru Domu Żołnierza Wiśniowski i p. Józef Karbowski.

Po odczytaniu depesz gratulacyjnych z całej Polski, jubilat w krótkich a serdecznych słowach podziękował zebranym. Wieczór stał pod znakiem serdeczności i humoru.
Ir-Abr.

KRONIKA KRAKOWA

Uczczenie pamięci wybitnego uczonego

Onegdaj popołudniu odbyła się w Krakowie podniosła uroczystość, poświęcona wybitnemu polytykowi ś. p. profesorowi U. J. Władysławowi Leopoldowi Jaworskiemu, który zmarł w roku 1930.

Po nabożeństwie w kościele św. Anny odbyło się w Collegium Novum odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

W południe odbyła się akademia w Auli U. J., gdzie przemawiali dr. Badeni, prof. Kłodziński, dr. Zoll, oraz red. „Czasu" dr. Beaupre.

Sensacyjne kulisy aresztowania b. burmistrza

Pisaliśmy onegdaj o sensacyjnym aresztowaniu b. burmistrza Proszowic, Stanisława Łakomskiego, oskarżonego jeszcze w 1923 r. o zdefraudowanie kwoty kilkuset tysięcy... marek. Jak się obecnie dowiadujemy od przyjaciół aresztowanego, Łakomski może jedynie odpowiadać za zaniedbanie swych obowiązków, gdyż defraudacji dopuścił się ówczesny sekretarz gminny.

Łakomski miał nawet podobno zażądać od gminy usunięcia owego sekretarza, naco nie otrzymał zgody. Rozgoryczony wyjechał do Rosji. W czasie jego nieobecności wytoczono mu dochodzenia o brak dozoru.

Przed dwoma laty wrócił Łakomski z Rosji i napisał swe przeżycia. Zwrócił się też podobno do władz z zapytaniem o los dochodzeń skierowanych przeciw niemu. Odpowiedzi nie otrzymał. Cała sprawa wywołała wielkie wrażenie wśród przyjaciół aresztowanego.

Samobójstwo robotnicy „Helvetii"

Wczoraj miał miejsce w fabryce czekolady „Helvetia" w Krakowie wstrząsający wypadek targnięcia się na życie przez jedną z robotnic.

Otóż Olga Kreminger, młoda robotnica, lat 23, zażyła w celu samobójczym większą ilość esencji octowej.

Towarzyszki pracy Kremingerów nej spostrzegły jednak jej czyn i zawezwały natychmiast lekarza Pogotowia ratunkowego, który udzielił desperatce pierwszej pomocy, po czym przewiózł ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

— 0 —

Na marginesie tego wypadku należy podkreślić chorobliwą psychozę, która ogarnęła właśnie sfery robotnic. Oto niema dnia, by kroniki gazet nie zanotowały jednego a czasem i kilku wypadków dezercji życiowej młodych robotnic. Na tle ogólnego chaosu jest to jeszcze jeden charakterystyczny, a jakże groźny objaw.

Nowe przeniesienia urzędników kolejowych w Krakowie

Podana przez nas wczoraj liczba 30-tu przeniesionych urzędników została wydatnie zwiększona.

Jak się dowiadujemy wczoraj nadszedł dekret z Warszawy zarządzający przeniesienie dalszych 20 urzędników.

Czy na tym skończą się już zmiany na kolei — niewiadomo.

BLASKI I CIENIE DNIA...

Pani Simpson... w Krakowie

Ostatnie dni były dla człowieka, czytającego gazety, gazety różne, poważne i popularne, polskie i zagraniczne — bardzo pouczające.

Nie było gazety, gdzieby pani Simpson i *dramat serca Edwarda* nie zajmował kilku stron. Ta średniowieczna historia o zakochanym królu, poświęcającym dla swej bogdanki tron, w dzisiejszych szumnie reklamowanych czasach nowoczesnych zainteresowała cały świat.

Gdybyśmy się przeszli choćby po Krakowie, zobaczylibyśmy już jednak jak wielkie są różnice w nastawieniu do całej tej sprawy.

Oto spacerują po linii A - B dwaj eleganccy panowie — rozmawiają oczywiście o królu Edwardzie.

— A to wariat z tego Edwarda! Dla kobiety porzucić takie zaszczyty i bogactwa! A zresztą... czy konieczne mu było małżeństwo? Podobno znają się nie od roku. I mówią... — tutaj dodał coś ciszej.

Skręcam kilka kroków w bok. Jestem na Rynku. Przekupki zawzięcie targują się.

W przerwach rozmawiają:

— A to mądra bestia z tej Siępsion! Złapała sobie króla i chłop przepadł z kretesem!

Bokiem przechodzi zażywny jegomość, widocznie jakiś emerytowany radca i mówi do towarzysza:

— Tak, panie dzieju, żeby być taką ofiarą, by taką *świetną posadę* puścić dla kobity... No, no ale z tej jego kochanicy musi być piękność!

— Ależ gdzie tam, stara baba i podobno sztuczną szczękę nawet ma.

— Panie dobrodziejku, za naszych czasów jak ludzie szaleli, to przynajmniej było dla kogo. Ot za dawnych, dobrych czasów...

...Tak cały Kraków przejął się tragedią b. króla Edwarda. Dziwna rzecz, że jak wielu sympatyzuje z Edwardem, to p. Simpson znajduje się w opałach.

Nic dziwnego... dwukrotna rozwódka!...

em-el.

„Kolekcjonerzy" przy pracy...

W ostatnich dniach dokonano kradzieży mieszkaniowej przy ul. Michałowskiego, skąd zostały skradzione następujące rzeczy przedstawiające pamiątkową wartość a to: złoty zegarek kieszonkowy pamiątkowy, 2 koperty złote od tyłu, z przodu oszklony, pamiątkowy brązowy medal Międzynarodowego Kongresu Geografów w Kairze z r. 1925, z egipskimi wizerunkami na wstążce niebiesko - czerwonej, odznaka Kongresu Geografów słowiańskich w Polsce z roku 1927, odznaka Kongresu Geografów słowiańskich w Jugosławii z r. 1931, odznaka Międzynarodowego Kongresu Geografów w Polsce z roku 1934 i pudełko, w którym znajdowały się oszlifowane kamienie szlachetne, ametysty, agaty, karneole, tygrysie oko i t.p. oraz inne odznaczenia i przedmioty.

Strajk w Monopolu Tytoniowym zaostrzył się

Przed tygodniem pisaliśmy o strajku w Monopolu Tytoniowym, który objawiał się w półgodzinnym wstrzymywaniu się od pracy przez robotników.

Jak wiadomo, tło strajku ma za przyczynę odmówienie przez Dyrekcję Monopolu renumeracji w kwocie 100 złotych.

Onegdaj sytuacja uległa zaostrzeniu, gdyż w ciągu dnia robotnicy strajkowali 5 razy w czasie 8 godzin.

Straszny wypadek dziecka

Wczoraj w południe mieszkańcy domu nr. 10 w Pychowicach byli świadkami wstrząsającego wypadku jaki tam miał miejsce.

Na skutek nieuwagi domowników, wpadł w pewnej chwili do garnka z ukropem dwuletni chłopczyk, Eugeniusz Zwielski. Dziecko doznało strasznych poparzeń.

Niezwykle cierpiące dziecko przewiózł lekarz Pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

Dziwne praktyki kina „Świt"

Kina krakowskie, chcąc uprzystępnić niezamożnej publiczności zwiedzanie ekranów, wzorem innych miast polskich, zaprowadziły w tym celu tzw. poranki w niedziele i święta po najniższych cenach od 50 gr.

Niestety — kino „Świt", które powinno świecić przykładem dla prywatnych kin — nietylko, że nie stosuje się do tych ulg, ale jeszcze wprowadza w błąd publiczność, afiszując się, że można nabyć bilet od 50 groszy wzwyż — a gdy publiczność z najdalszych peryferyj, spieszący do miasta, by też raz w tygodniu chociaż korzystać mogła z kina, odchodzi z kwitkiem, gdyż kategorycznie się zaprzecza, jakoby w kinie „Świt" było tak dobrze, żeby można tam otrzymać miejsce za 50 groszy. Podnosimy to tym bardziej, wiedząc, że kierownicy kina „Świt" dosyć dobre interesy robią na tym kinie — a żale naszych Czytelników coraz częściej do nas dochodzą na to kino, które jak wiadomo, nie powinno tylko zważać na to, by „kabzy" nabić.

Zuchwały napad bandycki na wóz Monopolu Tytoniowego

Onegdaj dokonano zuchwałego napadu na drodze między Kocmyrzowem a Proszowicami.

Uzbrojona banda, złożona z 7-miu zaopatrzonych w rewolwery opryszków zatrzymała wóz transportujący wyroby tytoniowe.

Napastnicy skrępowali woźnicę, po czym zrabowali cały towar.

Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Wyrok w procesie „Caro"

W toczącym się już od dłuższego czasu procesie „Caro" wytoczonym przez b. dyrektora tej firmy p. Landaua, zapadł onegdaj wyrok.

Sąd odrzucił pretensję p. Landaua, domagającego się od spółki „Caro" odszkodowania w kwocie 60.000 zł. Landau opierał się na tym, iż nie otrzymał formalnego wypowiedzenia od „Caro".

Motywy wyroku zostaną wkrótce podane na piśmie.

Posłaniec uciekł z walizką

Wczoraj wieczorem Mania Irena, zamieszkała przy ul. Rajskiej 3, idąc do pociągu na dworzec osobowy, dała na ul. Szewskiej nieznanemu chłopcu do odniesienia walizkę, w której znajdowała się garderoba wartości 100 zł., z którą ów chłopiec, po przybyciu na dworzec zbiegł.

Na gorącym uczynku

W czasie przeprowadzenia rewizji u znanych paserów w Skotnikach, pow. Kraków, organa policji zauważyły wczoraj, że pod dom Antoniego Tyńskiego, znanego pasera zajechała furmanka naładowana towarem tekstylnym, którą przyjechało 2 nieznanych osobników, a którzy na widok policji zbiegli.

Natomiast woźnicę Stanisława Zalinkę, oraz Antoniego Tyńskiego przytrzymano wraz z przywiezionym towarem.

Jak się okazało, towar ten pochodzi z kradzieży dokonanej w dniu 12. bm. na szkodę Wachholdera Borucha przy ul. Kalwaryjskiej 20, wartości około 3.000 zł.

Odebrany towar rozpoznany przez pokrzywdzonego przedstawia wartość około 1000 zł. Ponadto jako wspólnika w tej kradzieży zatrzymano Marcina Kalinkę z Kurdwanowa.

Utwory pierwszy raz wykonywane przed mikrofonem

Radiowe koncerty symfoniczne stanowią obecnie najsilniejszy bez mała łącznik między słuchaczem a współczesnymi prądami muzycznymi. W każdym niemal koncercie wykonywane są utwory, czy to współczesne, czy mistrzów dawniejszych, których dotychczas radiosłuchacze nie mieli okazji poznać. Także poniedziałkowy koncert o godz. 22.00 w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia pod dyr. Grzegorza Fitelberga przyniesie utwory dotychczas w radio nie grywane. Będą to: kompozytora jugosłowiańskiego Slawko Osterc'a „Taniec Wschodni", oraz słynnego kompozytora współczesnego Artura Honeggera „Letnia pastorałka". Jest to utwór skomponowany po pobycie letnim Honeggera w Szwajcarii, bezpretensjonalny i pełen wdzięku.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", „Świt" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"
Ważna tylko w dniu 14 grudnia 1936 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2